Nr. 240. We Lwowie Sroda dnia 29 Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Franciji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów d jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za „BLUSZCZ" dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Nowi prenumeratorowie nabyć mogą w Administracji naszego pisma tom I. powieści **„Pożary i zgliszcza"** za cenę 1 zł. 20 ct., z przesyłką pocztową 1 zł. 40 ct. Początek **drugiego** tomu otrzymają na żądanie bezpłatnie.

Do ut des.

Lwów 28. sierpnia.

Niewyczerpanymi w pomysłach są apostołowie panslawizmu tam, gdzie chodzi o osiągnięcie wytkniętego celu. Z konsekwencją nienbłaganą kroczą po obranej raz drodze i ze szczerością podziwienia godną przyznają się do środków, którem spodziewają się osiągnąć zamierzony rezultat. Dla nas przecież panslawizm rosyjski nie jest zjawiskiem nowem, myśmy już mieli sposobność poznać go z najrozmaitszych stron, nam się więc zdawało, żeśmy już poznali wszystkie sposoby zgubnej i niszczącej jego działalności, sądziliśmy, że znamy wszystkie jego tajne nici agitacyjne, roznutne gęsto wszędzie po ziemi słowiańskiej — i omyliliśmy się. Panslawizm jest niewyczerpany i okazuje nam teraz nową, dotychczas zupełnie nieznaną stronę swojej działalności, która jednak z bardzo wielu względów na baczną zasługuje uwagę, może nie z obawy przed bezpośredniemi skutkami, ale z obawy, że konsekwentnie i systematycznie w obranym kierunku prowadzona agitacja może się przecież stać bardzo niebezpieczną dla tych, którzy jej pomocną podadzą dłoń.

Przed kilku miesiącami oświadczył profesor Łamanskij, znany agitator sławianofilski a raczej panrosyjski, że Rosja w razie potrzeby, to jest wtedy, gdy to się dla niej okaże potrzebnem i korzystnem, będzie pomocną w przywróceniu władzy świeckiej papieża i to w sposób zupełnie szczery i uczciwy, ale rozumie się nie bez odwzajemnienia. Za usługi wyświadczone Rzymowi mogłaby Rosja w zamian żądać odeń przywrócenia grecko-sławiańskiej służby bożej na Morawie, w Czechach, u Słoweńców i Kroatów, a wreszcie także u — Polaków. Zapatrywanie to rozwija obszernie i uzasadnia szacowny profesor w jednym z ostatnich numerów petersburskich *Izwiestij*, starając się nadto dowieść, że poparcie, jakiegoby Rosja udzieliła papieżowi, nie kosztowałoby jej ani kopiejki. „Papiestwo — powiada między innemi uczony profesor — znajduje się teraz w takiem położeniu, że z radością powitałoby wszelkie rokowania z mocarstwami, szczególnie rokowania z potężną słowiańską i schyzmatycką Rosją byłyby zdolne podnieść powagę papiestwa i jego sławę w świecie. Z tego wynika, że papieżowi nigdyby nie wpadło na myśl zrywać rokowania prowadzone z nami. Występując w ciągu tych układów słowem i czynem, gdzie to tylko możliwe i potrzebne, za przywróceniem świeckiej władzy papieża, musimy też zawsze i wszędzie w obec całego świata domagać się od Watykanu przywrócenia grecko słowiańskiej służby bożej w krajach zachodnio słowiańskich. Gdyby się Watakan nie chciał na to zgodzić, wówczas przerywamy nasze usługi."

Zacytowaliśmy z umysłu własne słowa profesora, aby nie uronić nic z głównej myśli nowego kierunku polityczno-religijnej działalności panslawistycznej. W samym fakcie zwrócenia działalności na pole ściśle religijne i liturgiczne nie ma właściwie nic nadzwyczajnego. Panslawizm pracował dotychczas z równem wirtuozostwem, tak na polu politycznem, jako też na polu religijnem. Jak kościoł schyzmatycki jest politycznym, tak też działalność panslawizmu na zewnątrz łączyła w sobie zawsze obie cechy naraz, była zarazem religijną i polityczną, zawierała bowiem w sobie dwa cele: prawosławie i panrusycyzm. Dążenie więc do wprowadzenia grecko-słowiańskiej liturgji do służby bożej u Słowian zachodnich leży zatem najzupełniej w programie działalności panslawistycznej. Od liturgji słowiańskiej do prawosławia krok bardzo mały. Nowym natomiast i zadziwiającym jest kierunek, jaki swojej pracy nadaje panslawizm. Papieżowi chce Rosja podać dłoń pomocną, chce się przyczynić do urzeczywistnienia najgorętszych jego życzeń, do przywrócenia jego świeckiej potęgi, byle tylko w zamian zechciał się zgodzić na drobnostką taką, jak zaprowadzenie liturgji słowiańskiej u Czechów, Słoweńców, Kroatów i—Polaków. W Watykanie znają się bardzo dobrze na polityce i umieją niezawodnie ocenić wartość obiecanej pomocy rosyjskiej do osiągnięcia władzy świeckiej papieża, pomocy, która według oświadczenia profesora Łamańskoja nie ma Rosji kosztować ani jednej kopiejki.

Gdyby zresztą pomoc ta była nawet więcej wartą, gdyby nawet wprost prowadziła do obiecanego celu, to jest jeszcze rzeczą więcej niż wątpliwą, czy w Watykanie zechcą się serjo zastanawiać nad propozycją profesora panslawistycznego. Cena bowiem, której zapłacenia domaga się profesor, gotowa być nawet dla Watykanu cokolwiek za wysoką. W Rzymie wiedzą niezawodnie bardzo dobrze, co to znaczy wprowadzenie do służby bożej liturgji słowiańskiej, wiedzą też zapewne, dlaczego Rosja i jej panslawiści myśl tę tak gorąco propagują. A jeżeli o tem wiedzą, to z pewnością nie zechcą podać w Rzymie pomocnej dłoni do akcji, którąby zachodnich Słowian miała zaprowadzić w objęcia prawosławia i panslawizmu. Panslawiści rosyjscy mają widocznie bardzo złe wyobrażenie o politykach watykańskich, jeżeli sądzą, iż są tam do tego stopnia zaślepieni, by nie przejrzeli celu — liturgji słowiańskiej. Papieżowi i Kurji rzymskiej niezawodnie gorąco na tem zależy, aby przywrócić świecką władzę głowy kościoła katolickiego, a z nią i dawną świetną i minioną potęgę. Dla osiągnięcia tego celu używają w Rzymie zapewne wszystkich środków, ale mimo to odrzucą tam niezawodnie interes proponowany przez Rosję—jeżeli za jej reprezentanta wolno uważać profesora Łamanskoja. W polityce ma wprawdzie bardzo często zastosowanie zasada *do ut des*, ale w takim razie obie strony równej wartości muszą ofiarować usługi. Ten wypadek tutaj nie zachodzi. Pan Łamanskij daje za mało. Sam bowiem przyznaje, że usługa Rosji nie potrzebuje ją nic kosztować — a żąda cokolwiek za wiele. Zdaje się więc, że targu nie dobije. Gdyby pan profesor zechciał przyjąć od nas radę, wówczas poradzilibyśmy mu, aby się więcej nie fatygował i nie próbował wcale doprowadzić interes do skutku. Jest bowiem naszem głębokiem przekonaniem, że Rzym, wierny swym tradycjom, nie powinien się wdać i zapewne się nie wda w żadne rokowania polityczno-religijne na powyższy temat, z mocarstwem schyzmatyckiem, które u siebie tak gwałci i gnębi wiarę katolicką. Między Kurją a Rosją nie powinne istnieć interesa na zasadzie *do ut des*.

Kursa dla nauczycieli szkół przemysłowych.

Ministerstwo oświaty zezwoliło obecnie na urządzenie przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w zimowem półroczu 1888/9, pięciomiesięcznego kursu celem kształcenia sił nauczycielskich dla przemysłowych szkół uzupełniających w naszym kraju. Z końcem z. r. zapowiedział wprawdzie p. minister urządzenie takich kursów tak w Krakowie jak i we Lwowie, obecnie odstąpił jednak od pierwotnego zamiaru urządzenia podobnego kursu przy państwowej szkole fachowej dla przemysłu artystycznego we Lwowie, a to z tego powodu, iż w szkole tej odbywały się już kursy ferjalne przez dwa po sobie następujące lata, dalej z powodu, iż wspomniana szkoła fachowa nie ma jeszcze uzupełniającej szkoły przemysłowej, w której frekwentanci 5-miesięcznego kursu, mogliby być praktycznie kształceni, a wreszcie i z tego powodu, że nie ma na ten cel potrzebnego lokalu.

Do wzięcia udziału w kursie urządzić się mającym w Krakowie, powołani być mają, według reskryptu ministerjalnego, przedewszystkiem ci nauczyciele, którzy aprobowani zostali jako nauczyciele szkół wydziałowych (grupa III.), a między tymi w szczególności nauczyciele z miast, posiadających przynajmniej 4-klasowe szkoły ludowe. Szczególniej uwzględnieni jednak będą przy przyjęciu na rzeczony kurs nauczyciele z tych miejscowości, w których przemysłowe szkoły uzupełniające już istnieją, lub wkrótce mają być urządzone. Do kursu tego może być przypuszczonych 15 do 20 nauczycieli, a wybór ich pozostawił p. minister decyzji namiestnictwa. Ministerstwo oświadczyło jednak, że tylko koszta, połączone z aktywowaniem powyższego kursu, na siebie przyjmuje, wsparcia zaś dla frekwentantów tego kursu nie mogą być udzielane z funduszów państwowych, zatem w tej mierze liczy na ofiarność kół krajowych, interesowanych w istnieniu uzupełniających szkół przemysłowych.

Jeszcze w kwietniu b. r. przyrzekł Wydział krajowy udzielić na zasiłki dla frekwentantów obu kursów we Lwowie i Krakowie kwotę 1000 zł. Obecnie oświadczyło jednak namiestnictwo, iż w obec większej ilości frekwentantów, przypuszczonych na tegoroczny kurs (15 — 20 nauczycieli), kwota 1000 zł. jest za małą i zapytało Wydział krajowy, czyby nie był skłonnym do przyczynienia się dalszym datkiem na zasiłki dla frekwentantów. Równocześnie odniosło się namiestnictwo także i do izb handlowych we Lwowie, Krakowie i Brodach o przyczynienie się pewnymi datkami na cel powyższy.

Namiestnictwo zapowiedziało również przedłożenie Wydziałowi krajowemu planu nauki pomienionego kursu oraz podanie do wiadomości tych nauczycieli, których na wniosek kraj. Rady szkolnej na kurs ten wybierze.

Wydział krajowy przekazał całą sprawę kraj. komisji przemysłowej do zaopinjowania, od której wniosku zależną będzie decyzja, jaką w tej mierze Wydział powełmie.

Z rosyjskiej prasy.

(Warszawski Dniewnik o jubileuszu. — Urzędowy sprawozdawca z podróży ks. ks. Włodzimirzów o „kraju zachodnim." — Dla czego Mickiewicz, a nie Gogol lub Puszkin. — Polskie wpływy.)

Warszawskij Dniewnik zabiera głos w sprawie jubileuszu, ażeby wyjaśnić prasie austro-madiarskiej i niemieckiej znaczenie kijowskiego jubileuszu. Pismo rosyjskie tak się odzywa:

„Jak wiadomo, prasa austro-węgierska i niemiecka, mówiąc o uroczystościach kijowskich, z przekąsem kładła nacisk na polityczny ich charakter, spowodowany zjazdem Słowian. Otóż nic w tem dziwnego, że każda uroczystość rosyjska ma i mieć będzie zawsze charakter polityczny, albowiem wszystko, co się dzieje w Rosji, w pewnej mierze ma ścisły związek z interesami Słowian. Niepodobna wyobrazić sobie, aby cały Wschód prawosławny nie odczuwał głęboko wszystkiego, czem w danej chwili zajmuje się Rosja. Spodziewamy się, że dopóki istnieje Rosja, wszelka uroczystość będzie nietylko ogólno-słowiańskiem świętem, ale i prawosławnem w szerokiem tego słowa znaczeniu... Jeżeli powyższa cecha naszych uroczystości nadaje im barwę polityczną, to wszystko jest w porządku i nie mogłoby być inaczej, bo w takim razie sprzeciwiałoby się naturze rzeczy i zdrowemu rozsądkowi.

„Słowianie przybyli do Kijowa bez względu na nieprzyjemności, które czekały ich za powrotem do domu, czem dowiedli żywej potrzeby silnych węzłów, łączących Słowiańszczyznę z Rosją. Nie jeden Słowianin, stojąc podczas owych dni jubileuszowych pod pomnikiem Chmielnickiego, powtórzył te same słowa, ktore niegdyś wygłosili kozacy Chmielnickiego: „Kto temu winien?" Otóż, czy nie zawinili właśnie ci, którzy wydzierają tymże Słowianom wiarę, język i poczucie narodowe?

„Uroczystość kijowska była świętem cerkiewnem, świętem prawosławnem, a polityczne znaczenie miała o tyle tylko, o ile wszelki objaw siły rosyjskiej jest zjawiskiem politycznem."

Do elaboratów czysto rosyjskiego ducha należy sprawozdanie, jakie urzędowy „pamiętnikarz" podróży J. C. W. ks. Włodzimierzów — jakiś p. Słuczewskij właśnie wypisuje w rosyjskich gazetach. Wszędzie widzi intrygę polską, ostrzega przed nią i radby zatrzeć nawet wspomnienie Polski u jej braci. O „Zachodnim kraju" tak pisze:

„Kraj zachodni to już nie Królestwo Polskie. Należy utrwalić to sobie dobrze w pamięci i stosować do tego wszelkie kroki i rozporządzenia. Jest to odwieczna ziemia litewsko-żmudzko-rosyjska, wszystko więc powinno być usunięte, co przypomina dawne, przemocą dokonane zjednoczenie jej z Warszawą, choćby taka drobnostka, jak jazda czwórką w lejc. Bez udziału kraju zachodniego, jak twierdzą niewątpliwe powagi, nie ma kwestji polskiej; gdyby nie uleganie cudzym wpływom i zbytek ufności ze strony rosyjskich, to partykularyzm kraju zachodniego i chylenie się do Warszawy byłoby poprostu mechanicznym i chemicznym absurdem. W roku 1610 uskarża się Smotryckij w znakomitem swem dziele na przyjmowanie katolicyzmu przez najlepsze szlacheckie rodziny prawosławne zachodniej Rosji jak: Czartoryskich, Wiśniowieckich, Sanguszków, Massalskich, Sapiehów, Tyszkiewiczów i wiele, wiele innych. Ubiegło 300 lat blizko i jakkolwiek prawo nasze zabrania szczęściem przechodzenia z prawosławia na katolicyzm, nie zapobiega to jednak, aby nie polonizowali się ludzie rosyjscy, noszący najstarsze nazwiska rosyjskie, nie przeszkadza twierdzić osobom, zajmującym wysokie stanowiska w miejscowej administracji, „że kwestja polska nie istnieje zgoła", że wiernopoddańcze uczucia zachodnich kresów „nie ustępują w niczem uczuciom ożywiającym Moskwę!" Narkotyki na uśpienie czujności ludzi rosyjskich są bardzo skuteczne, nie przeczę, stopniowo jednak trzeba uciekać się do większych dawek a ostatecznie przestaną zupełnie działać...

„... Nader urocza jest miejscowość leżąca tuż pod Kownem, ozdobiona wieńcem fortów i bateryj i przypominająca żywo okolice Turyngji i Harzu. Głębokie doliny, przerznięte strumieniami i ożywione bogatą roślinnością, stanowią szereg ponętnych widoków. Opowiadają, iż niedaleko leżąca ztąd dolina Mickiewicza pięknością swą przewyższa wszystko to, co oglądaliśmy dotychczas. Mickiewicz był tu gdzieś nauczycielem, a nazwisko jego chociaż nieznane zupełnie wśród Żmudzinów, narzucone tylko zostało przez inteligencję polską owej miejscowości w celu nadania jej charakteru polskiego. Jest to jeden ze sposobów przywodzenia na pamięć i nasuwania przed oczy tego, co nie istnieje wcale. Co Żmudzinom do Mickiewicza? Dlaczegoby więc nie nazwać jakiejkolwiek innej pięknej doliny pod Kownem imieniem Puszkina lub Gogola? Z jednego z fortów widać bogaty kościół o dwóch wieżach, a przy nim potężny jakiś gmach. Na pytanie, co to jest, odpowiedział wojskowy inżynier, że to „zamek Tyszkiewicza". Widać że tutaj wszelkie zabudowania pańskie nazywają „zamkiem", a dowolną tę nazwę, ze względu na właściwe znaczenie bardzo wymowną, przyswajają sobie rzecz dziwna ci ludzie rosyjscy, którzy tu mieszkają przez dłuższy lub krótszy przeciąg czasu. Z innego fortu widać budynki monasteru Pożajskiego; monaster ten do dziś dnia nazywają „Kamedułami", ponieważ wzniesiony został dla tego zakonu w XVII. w. przez kanclerza litewskiego Paca. Kosztował podobno 8 beczek złota."

Korespondencje.

Paryż 25. sierpnia.

(Boulanger „taranem" w rękach monarchistów. — Carnot, Floquet i Freycinet.—Niefortunna dyplomacja Gobleta.

[ski]. Paryż, a za nim Francja — rzecz prosta o tyle, o ile jest rzetelnie republikańską — łamie sobie obecnie głowę nad docieczeniem przyczyn, którym przypisaćby można zwycięztwo Boulangera w czasie wyborów ostatnich, aż w 3-ch naraz departamentach. Francuzi są płodni w pomysły, często, co prawda najsprzeczniejsze pomiędzy sobą, to też ile powodów wymyślili teraz, jako winowajców klęski republikańskiego sztandaru, tyleż zaraz proponują środków do zażegnania niebezpieczeństwa neocezaryzmu. Znając atoli słomiane zapały temperamentu francuskiego, który ma tyle wspólnych cech ze znanym z fizyki dobrym przewodnikiem ciepła i elektryczności, należy w interesie republiki obawiać się słusznie, że ani jeden z proponowanych dziś środków ochronnych nie zostanie konsekwentnie wykonanym. Nie wolno tu ostatecznie przeoczać i słów, któremi się odzywa historjozofia. Powiada ona, oparta na woluminach przeszłości, że Francja musi od czasu do czasu przebywać krytyczną gorączkę, która się objawia tem, że nasamprzód jednostki co odważniejsze, a powoli za nimi krocie i miljony zaczynają debatować nad formą rządu, najodpowiedniejszą dla ich ojczyzny, z tą naturalnie presumcją, iż istniejąca właśnie jest najgorszą w świecie i stanowczo „dla dobra Francji" usuniętą być musi... Debaty i zamiary tego rodzaju są od dłuższego już czasu chlebem powszednim każdego niemal Francuza, a wszystko kończy się regularnie twierdzeniem, że przyszłoroczne wybory powszechne sprawę defintywnie załatwią. To zaś, co się obecnie dzieje i aż do tych wyborów dziać będzie, uważać należy, zdaniem rozsądniejszych republikanów, jako probne sondowanie reakcji, która na prawo i lewo wyciąga swoje „macki" i zręcznie rekognoskuje przyszły teren walk na śmierć lub życie...

Sądząc z tego punktu widzenia, łatwo już dojść do wniosku, że p. Boulanger — któremu zdaje się widocznie, iż to on posuwa figurami na szachownicy dziejowej — jest niczem innem, jak tylko najzwyklejszym pionkiem w rękach monarchistów wszelkich odcieni — albo też — któreto porównanie jeszcze bardziej wydaje się stosownem — „taranem" upatrzonym zarówno przez Orleanów jak Bonapartystów w tym celu, aby tem łatwiej i szybciej — zwłaszcza gdy zjednoczonemi obu partyj rękami idzie robota — wybić nim otwór w przedmurzu republiki. Przez ten otwór przedostaną się już potem — w czasie wyborów powszechnych — panowie monarchiści do wnętrza twierdzy...

Otóż nie zahazardujemy zbytecznie twierdząc dziś, że Boulanger jako dyktator lub — *risum teneatis!* — założyciel drugiej dynastji cesarskiej, absolutnie nie wchodzi w rachubę i z tej strony nie grozi żadne niebezpieczeństwo III. Rzeczypospolitej francuskiej.

Inna natomiast rzecz, gdy mowa o Boulangerze-„taranie".... Do tej roli posiada on dość kwalifikacyj i — niestety za skutek ręczyć nie można — tembardziej, gdy owo przedmurze republikańskie coraz mniej liczy dzielnych obrońców na wałach swoich, coraz mniej ducha jedności i karności wieje pośród przewódców załogi republikańskiej.

Pomijam już niesnaski parlamentarne, będące wybitną cechą ostatniego dziesięciolecia republiki. Pomijam szczegół, którego wartości obniżać jednak nie należy, że oto taki ultra-radykalny gabinet u

---

2)

Pożary i zgliszcza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Długa, okropnie długa była czerwona kreska Czaplica, a towarzyszyły jej akcesorja śmierci: mróz, głód i choroby z wycieńczenia. Codzień wieczorem silniejsi rąbali na skraju drogi dół w śniegu, czasem dwa i trzy. Dzieci i kobiety marły z zimna i zmęczenia; codzień na kibitkach płacz się rozlegał, śpiew pogrzebowy i zapalały się żółte, z Polski zabrane gromnice.

Skazani do kopalń poodmrażali ręce i nogi, wlekli się siłą woli, by raczej paść w drodze, jak zostać w szpitalach, gdzie truto i obdzierano chorych.

Swida jeszcze się trzymał, choć go gorączka rzucała nocami na zgniłej słomie etapów, choć nie mógł wreszcie nic jeść i chciwie tylko pożerał śnieg na drodze, choć obręcz łańcucha przetarła mu but i nogę do kości. Szedł zawsze na przedzie, nie ustawał — tylko głos stracił, — zapytany, rzadko odpowiadał, a oczy miał dzikie i mgławe, bez myśli!

Gdzie był, jakie miasta mijali, — ile wiorst i mil rzucił między siebie i rodzinne strony, a ile ich miał jeszcze przed sobą, o to się nigdy nie spytał, — nie wiedział — nie troszczył. On znał tylko u końca każdego kursu wielki biały dom murem obwiedziony, brudny, cuchnący, ciasny — i tego wyglądał dzień cały na śniegu.

— Czy to już etap? — pytał niekiedy, rzeźwiejąc na widok wsi lub miasteczka.

W etapie rozkuwano ich. Kładł się z głową na swym worku — i dyszał. W izbie gorąco panowało tropikalne. — Zmokła odzież zesłańców parowała, napełniając salę kłębami mętnej, brudnej wilgoci. Brakło tchu, oczy wychodziły na wierzch, — połowa, dla ciasnoty musiała stać lub siedzieć skurczona; słabsi kładli się jak drewno.

Pewną taką noc pamiętał Aleksander. Nawpół zduszony, pięścią wytłukł szybę: straż się zbiegła — chciano batożyć wszystkich, sprawca ledwie ubłagał, by na nim poprzestano. Wziął dwadzieścia plag, a nazajutrz za karę niósł tornister jednego z żołnierzy.

I znowu pewnej nocy, gdy leżał z otwartemi oczami, śledząc hallucynacje gorączkowe, ktoś go trącił.

— Kolego, czy spisz? — ozwał się zmieniony głos Antoniego.

— Nie! — odparł.

— To dobrze. Wiesz, mnie już koniec.

Swida oprzytomniał pierwszy raz od dawna.

— Co ci? Słabo?

— Nie, ale ot tak, głupio jakoś! Matka tam stoi w kącie i kiwa. Musiała już umrzeć i tęskni — byłem u niej jeden! Pójdę — zaraz! Słuchaj, weź moją czapkę jak umrę — znajdziesz w podszewce trochę pieniędzy! Tam, gdzie ja idę, niski kurs papierków, a tobie się zdadzą! Bywaj zdrów kolego, — no, a zapal gromnicę — a jeśli pamiętasz pacierz, to zmów! Mnie czegoś bardzo dobrze, ale dziwnie. Zapal świecę!

Swida usłuchał. Promień oświecił czarną od żaru twarz powstańca. Oczy zamrugały od blasku, — były już bez wzroku. Poruszał jednak ustami, powtarzając pacierz półgłośny.

Kilku kolegów poklękło w około, modląc się w milczeniu. Zamoczona świeca pryskała i drgała w pokurczonych palcach biedaka, po członkach chodziły mu nieregularne dreszcze.

— Kolego — ozwał się jeszcze raz wśród charkań ostatnich, kolego, nie zabierajcie mi medalików z piersi — niech razem idą w ziemię — widzisz — to matka — matka...

Zakrztusił się i nie dokończył — wyprężył się ostatnim kurczem!

Aleksander bez słowa wziął świecę z bezwładnej dłoni i zgasił. W ciemnościach odmówili razem: „Anioł Pański."

Nazajutrz pusta obręcz wlekła się u nogi Swidy — więzień był wolny — leżał pod słupem wiorstowym w śniegu, a Swida szedł sam, jak wódz tych męczenników na czele.

I znowu szły etapy po etapach, groby po grobach, miasta po miastach. Oddział zdziesiątkowały choroby i śmierć — ze skazańców zostało siedmiu.

Straszna droga! Swida tracił czucie i myśl, wzdłuż czerwonego szlaku Czaplica zostawił swe siły, młodość, wolę — zobojętniał na wszystko. Przestał pojmować i czuć cośkolwiek, stępiał na trud i mękę; obraz Władki majaczał mu czasem jak widzenie z innego świata, w gorączce, w nocy — w dzień nie pamiętał o niczem, szedł apatycznie, brnąc w śniegu, zapatrzony w zimowy krajobraz.

Pewnego dnia stanęli na nocleg w wielkiem, dzikiem mieście z fizjognomją wybitnie już azjatycką. Spędzano ich jak bydło do etapu, rozstawiono nieliczne straże, naczelnik zliczył, spisał, ponumerował. Zostali sami. Swida oparł się plecami o ścianę, wyciągnął przed siebie pomdlałe nogi, zwiesił głowę na piersi. Nagłe przejście z mrozu do gorąca odbierało mu resztę przytomności, jak przez sen słyszał gwar, ruch i głosy kolegów.

Śnieżyca dnia tego była straszna. Idąc, myśleli, że ich pochłonie rosyjski „buran" i teraz w malignie zdawało się Aleksandrowi, że zaspy rosną wokoło niego; sięgają kolan, pasa, ramion, duszą!

— Swida! — ktoś go szarpnął.

Podniósł ciężką głowę, rozejrzał się zamglonemi oczami. Noc była. Łojówka dogasała na kominie, skwiercząc. Kilku zesłanych otaczało ją półkołem, szepcząc tajemniczo i gestykulując. Reszta spała po kątach. Ten, co go zbudził, stał pochylony nad nim, i czekał aż oprzytomnieje.

— No, słyszysz! — zagadnął po chwili.

— Aha.

— Wiesz, my uciekamy zaraz, tej nocy, sześciu!

— Aha.

— To miasto Ekaterinburg, rozumiesz! Kraj pełen kopaczy złota, są swoi, ukryją nas, pomogą. Straż przekupiona, pijana, w zawieję stracą ślad. Rozumiesz?

— Aha.

— No to wstawaj, ruszamy!

Swida głową potrząsnął, pokazał wymownym ruchem swe nogi, ociekające krwią.

— Głupstwo! — tamten zaprzeczył. — Gdy wolność blizko, ból fraszka. Chodź, wrócim do kraju!

— Nie mam po co wracać.

— Będziesz wolny.

— Wszystko mi jedno.

— Czyś zwarjował? Szkoda nam ciebie. Byłeś jak ojciec nasz w drodze. Czy chcesz koniecznie zgnić w Uroczyńsku, w kopalni?

— Wszystko mi jedno.

— Ależ człowieku, opamiętaj się! Za trzy dni zostaniesz sam w katorgach, nas za Ural pędzą do browarów, tam lżej, a wolimy ryzyko ucieczki, czy ty rozumiesz, co to miedź kopać, dożywotnie?

— Mnie wszystko jedno! Nie uciekajcie, będzie źle! Ja już drewno!

Plątał coś nieporządnie. Kolega ręką machnął i odszedł. Swida zapadł znów w gorączkowy pół sen, pół jawę. Słyszał szepty i szmer, skrzyp drzwi, czuł chłód, ale oczu nie otworzył, potem ucichło.

Wicher wył, chrapali śpiący, czasem który jęknął, nic zresztą.

Nad ranem rond zastał drzwi otwarte, korytarz zawalony śniegiem, szyldwach nie potrafił zdać sprawy. Śnieg go zawiał w budzie, gdy odkopano, ledwie żył. W izbie nie dorachowano się sześciu — z pozostałych nahaj nie zdołał dobyć słowa. Znieczuleni byli od dawna — zresztą, oprócz Swidy, mało co wiedzieli o spisku. Kozacy, klnąc, rozbiegli się w pogoń na cztery wiatry.

Wygnańcy zostali w etapie, nasłuchując z przestrachem i grozą na każdy hałas.

O południu kilku bogatych mieszczek przyszło ich odwidzić, niosąc odzież i posiłek. Powtarzało się to ciągle po drodze; lud rosyjski wynagradzał dobrem sercem za okrucieństwo cara. Polacy byli wszędzie witani z współczuciem. Kobiety na progu wzdrygnęły się przerażone tym stosem łachmanów i ran, ale litość przemogła. Weszły, pozdrawiając biedaków bożem imieniem.

Trzy ich było. Dwie stare, korpulentne matrony w tułubach, i jedna młodsza, śniada, chuda, fertyczna, młoda jeszcze i wesoła. Za nią wsunął się naczelnik więzienia, opowiadając straszny bunt Polski i straszniejszą nad wszystko nocną ucieczkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

steru, jak dzisiejszy, którego członkowie nie tają się ze swojemi socjalistycznemi tendencjami, nie może przecież obudzać całego zaufania wśród warstw narodu „posiadających mienie" i wcale nie pomnaża, Bogiem a prawdą, szans republiki. Iluż to umiarkowanych republikanów już dzisiaj zagnało w ramiona reakcji zręcznie odmalowane widmo rządów w guście p. Clémenceau *et consortes*, a ilu przejdzie tam przy wielkich wyborach przyszłorocznych! Fakta te mogą naprawdę niepokoić każdego przyjaciela republiki o jej losy niedalekie...

Obawy tego rodzaju powiększa jeszcze wiadoma niemal powszechnie okoliczność, że w łonie samego gabinetu, specjalnie zaś pomiędzy jego prezesem p. Floquetem a prezydentem Carnotem nie panuje przykładna i szczera harmonja. Nie było pono entuzjazmu w decyzji Carnota, gdy pod presją chwili oddawał naczelnictwo rządu w ręce Floqueta. Później p. Freycinet, którego łączy z prezydentem rzeczypospolitej nie samo wspomnienie kolegowania w izbie poselskiej, lecz nadto przyjaźń z czasów szkolnych — (obaj są wychowankami politechniki paryskiej), od dawien dawna nie licząc się do zwolenników Floquet'a, dziś jak to mówią, „nie wyłażąc" z pałacu elizejskiego, nie w jednym wypadku oddziaływał niezawodnie na Carnota w duchu antifloquetowskim. O tym stanie rzeczy wiadomo ogółowi, co znów bynajmniej nie wychodzi na korzyść rządu i republiki — szczególnie w tak gorących czasach, jak dzisiejsza a tak konieczna walka, a raczaj obrona przeciw Boulangerowi - „taranowi" monarchistów. I rzeczywiście, ten nieszczęsny bulanżyzm jest bodaj czy nie jedynym dziś kitem, spajającym jeszcze ze sobą poszczególnych członków gabinetu Floqueta w jednę pozorną całość, równocześnie zaś ten gabinet z prezydentem rzeczypospolitej.

I konflikt z Włochami o Massawę, sprowokowany w tych ciężkich czasach tak... nieopatrznie (wyrażając się grzecznie) przez p. Gobleta, dolewa — zdaniem umiarkowanych polityków paryskich — zupełnie niepotrzebnie kwasów do zakwaszonej i bez tego sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej polityki francuskiej. Powiadają oni z przekąsem, że wydobycie z Turcji „protestu" nie łagodzi wcale porażki, która w obec końcowego fiaska tego kroku Gobletowego jest nowym wieńcem... grochowym dla sukcesów dzisiejszej francuskiej dyplomacji. W ogóle zauważyć muszę, że p. Goblet wiele uronił już z poprzednich sympatyj swoich w obozie republikańskim, i nie jeden z niedawnych jeszcze wielbicieli życzy mu po cichu... dymisji.

Z naszych zdrojowisk.

Żegiestów 27. sierpnia.

Deszcz od dni kilku ustał, niebo wypogodzone, a termometr przypomina skwarne dnie lipca — oczywiście zeszłego roku, w tym bowiem nie na upały, ale na chłód uskarżać się można. Nieliczna garstka bawiących tym razem w Żegiestowie gości, skora już dawno do odjazdu, rozpakowuje tedy ponownie kufry i torby podróżne, pragnąc bodaj dni kilka jeszcze użyć cudnie pięknego powietrza górskiego, wybornej kąpieli w Popradzie i znakomitej wody żegiestowskiej.

Szkoda istotnie, że przy tak świetnych warunkach, ustronie nasze stosunkowo bardzo powoli się rozwija. Wina nie po stronie publiczności, bo cóż dziwnego, że kto płaci, żąda wygód, których tu niestety brak jeszcze znaczny. Nie można też winić o to zarządu, bo co w danych warunkach było możliwe, niemal wszystko zrobiono. Kilkuletnia ciężka słabość, trapiąca właściciela zakładu, p. Medweckiego, utrudniała znaczniejsze zmiany na lepsze i gdyby nie lekarz miejscowy, dr. Kazimierz Zgórski, wątpić należy, czy mielibyśmy dziś nawet łazienki zupełnie wymogom odpowiadające. To jednak nie wszystko, co potrzeba; i wiele jeszcze, bardzo wiele ulepszeń gwałtownie zrobić należy, jeżeli Żegiestów ma istotnie stać się jednem z pierwszych zakładów kąpielowych, do czego ma zresztą wszystkie warunki.

Dziś, po śmierci p. Medweckiego, nadeszła dla Żegiestowa stanowcza chwila. Albo — albo. Rodzina, dziedzicząca po śp. Medweckim, jest zdecydowaną na sprzedaż Żegiestowa. Od tego więc, w czyje on dostanie się ręce, zależy jego rozwój, lub upadek. Dobrzeby było, gdyby ludzie, mający pieniądze, obecnie już pomyśleli, już to o samoistnem nabyciu Żegiestowa, już to o zawiązaniu konsorcjum, któreby mogło zakupić i rozwinąć owe zdrojowisko. Zazwyczaj otrząsamy się z apatji po niewczasie. Gdy żyd lub cudzoziemiec nabędzie, robi się w narodzie wielka wrzawa, — do czasu zaś, w którym na serjo coś zrobić można cicho, jakby posiał makiem. Niedawny tego dowód na Zakopanem.

O ile moje informacje sięgają, cena Żegiestowa obraca się około 200 czy 250.000 złr., a zakład rozszerzyć można, zakupując od rządu przylegających 58 morgów lasu po ugodzonej już a wcale przystępnej cenie. Z rozszerzeniem Żegiestowa mógłby powstać i zakład hydropatyczny — a wówczas wątpić należy, czy inne podobne zdrojowisko zdołałoby wytrzymać z nim konkurencję.

Poruszam tę sprawę w nadziei, że może przecież da się co zrobić i Żegiestów nie przejdzie w obce a wrogie nam ręce. Dla interesowanych zaś notuję, że administrację Żegiestowa powierzyła rodzina b. posłowi p. Gedelowi, on też zapewne mógłby udzielić bliższych wyjaśnień co do warunków nabycia tego uroczego zdrojowiska.

Sezon tegoroczny ciągnął się dość leniwo. Jak w innych miejscach kąpielowych, tak i tu nie było ochoty do zabawy i gdyby nie dr. Zgórski, który siłą mocą ściągał i łączył kuracjuszów w szersze towarzystwa, bylibyśmy się naziewali więcej jak podostatkiem. Jemu to zawdzięczać należy, że od czasu do czasu zapanowywał ruch w zakładzie, odbywały się zabawy z tańcami, wycieczki itp. Panie też, odwdzięczając mu się za trudy i starania, nagradzały go podziękowaniami, które oczywiście miały służyć i rzeczywiście służyły za zachętę do dalszego aranżowania zabaw.

(a)

Z prowincji.

Jarosław 27. sierpnia. *(Wybory uzupełniające. — Smutny wypadek. — Jubileusz pułku).* Akcja wyborcza nie wywołuje wielkiego interesu. Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że kandydatura pana Bartoszewskiego się utrzyma, a w mniemaniu tem utwierdza nas i ostatnie posiedzenie ściślejszego komitetu wyborczego. Po postawieniu przez ks. kanonika Chotynieckiego kandydatury p. Bartoszewskiego, zabrał głos jeden z radnych celem wywiedzenia się, jak kandydat zapatruje się na sprawę polsko-ruską. Kandydatowi nie dano jednak odpowiedzieć na tę interpelację, wyręczył go bowiem inny z członków komitetu, zapewniając, że p. Bartoszewski znany jest z tego w Jarosławiu od lat 20, iż nie czyni żadnej różnicy między Polakami a Rusinami — poczem bez dalszej dyskusji jednogłośnie postanowiono popierać kandydaturę p. Bartoszewskiego.

Z drobnych wiadomości zanotować należy smutny wypadek, jakiemu uległ zatrudniony przy gospodarstwie w Piskarowicach były nauczyciel ludowy pan Król. Wyszedłszy przed kilku dniami na polowanie na kaczki, potknąwszy się, upadł tak nieszczęśliwie, że strzelba wypaliła i biedaczysko w skutek odniesionej rany w kilka dni później ducha wyzionął.

Wczoraj znowu izraelita, wracający z Marjenbadu do Borysławia, o nazwisku którego na razie dowiedzieć się nie mogłem, zmarł nagle w pociągu i na stacji tutejszej znaleziono go nieżywego w osobnym przedziale wagonu.

Dwustuletni jubileusz pułku ułanów nr. 6, obchodzony nader uroczyście, niepomiernie rozruszał nasze miasto. Na uroczystość tę przybyli z Przemyśla biskupi Solecki i Stupnicki, a z Krakowa ks. Windischgrätz. Program, ogłoszony w dziennikach, wypełniono w zupełności, a wieczorem miasto zabłysło rzęsistą iluminacją.

Dyslokacja szkół miejskich ludowych i nowe rejony szkolne.

W miesiącu wrześniu b. r. przeniesioną zostanie szkoła wydziałowa żeńska do własnego budynku przy ulicy Akademickiej, szkoła męzka imienia Piramowicza do budynku Baurowicza przy ulicy Wałowej, szkoła żeńska imienia Konarskiego z ratusza do budynku miejskiego przy ulicy Ormiańskiej. Szkoła żeńska imienia Piramowicza zajmie I. piętro gmachu Skarbkowskiego od ulicy Teatralnej (wchód przez bramę I.) Szkoła męzka imienia Czackiego zajmie część I. i II piętra w gmachu Skarbkowskim od ulicy Teatralnej (wchód przez bramę II.)

Wskutek tych zmian wyznaczono dla szkół przeniesionych następnjące rejony:

I. Rejon szkoły czteroklasowej żeńskiej pospolitej połączonej ze szkołą wydziałową. Ulica Batorego, Fredry, pl. Akademicki, cała Chorążczyzna po Cytadelę i po ulicę Ossolińskich, ul. Kopernika począwszy od ul. Ossolińskich do placu Marjackiego, plac Marjacki, plac Halicki, i ulice w obrębie powyższych granic leżące. Rodzicom mieszkającym przy ulicy Czarnieckiego, placu Bernardyńskim i ulicy Pańskiej, dolnej Łyczakowskiej i Piekarskiej pozostawia się swobodę posyłania dziewcząt do szkoły Elżbiety, Konarskiego lub szkoły wydziałowej. Rodzicom mieszkającym przy ulicy Garncarskiej zaś do szkoły Elżbiety lub wydziałowej.

II. Rejon szkoły męzkiej im. Piramowicza (u Baurowicza). Ulica Sobieskiego, ul. Czarnieckiego, dolna część Łyczakowskiej po ulicę Franciszkańską, ul. Żulińskiego, Piekarska od ul. Żulińskiego, ul. Pańska po Kamienną, ul. Kamienna, ul. Batorego od ul. Kamiennej ku miastu, ul. Fredry, ul. Akademicka, pl. Akademicki po ul. Garncarską, Chorążczyzna cała po cytadelę i po ul. Ossolińskich, ul. Kopernika po ul. Ossolińskich, ul. Sykstuska po ul. Słowackiego, ul. Hetmańska i Karola Ludwika, pierwsza od Kilińskiego, druga od ul. Sykstuskiej, tudzież ulice i place objęte powyższemi granicami.

Uwaga. Rodzicom mieszkającym przy ul. Garncarskiej pozostawia się swobodę zapisywania dzieci do szkoły imienia Piramowicza lub Elżbiety

III. Rejon szkoły żeńskiej imienia Konarskiego (przy ul. Ormiańskiej). Ulica św. Wojciecha, Teatyńska, Sawy, Kurkowa po plac Franciszkański, Karmelicka, Podwale, ul. Wałowa, Teatralna po plac Kapitulny, ul. Trybunalska, Krakowska po róg Ormiańskiej, Ormiańska od rogu Krakowskiej, ul. Grodzickich, Skarbkowska od ul. Grodzickich po Podwale, o ile dzieci nie chodzą do szkół klasztornych, do szkoły żeńskiej Czackiego lub do szkoły wyznan. izraelickiej, lub do szkoły ćwiczeń w seminarjum żeńskiem, tudzież place i ulice objęte powyższemi granicami.

Uwaga. Rodzicom mieszkającym przy ulicy dolnej Sykstuskiej pozostawia się swobodę posyłać dziewczęta do szkół żeńskich imienia św. Marji Magdaleny, im. Piramowicza lub Konarskiego.

IV. Rejon szkoły żeńskiej imienia Piramowicza (w budynku Teatralnym). Ulica Teatralna od placu Kapitulnego, dolna część Ormiańskiej po ul. Krakowską, ul. Krakowska od rogu Ormiańskiej po plac Krakowski, dolna część ul. Skarbkowskiej po ul. Grodzickich, plac Strzelecki, ul. Szkarpowa, Piesza, Czackiego, Lwia, Sieniawska, Stary Rynek, plac Krakowski i Gołuchowskich, ul. Hetmańska po ul. Kilińskiego i Karola Ludwika po ul. Sykstuską, o ile dziewczęta nie chodzą do szkoły żeńskiej Czackiego lub wyznaniowej izraelickiej.

Uwaga. Rodzicom mieszkającym między placem Krakowskim, Starym Rynkiem, ulicą Staro-Tandetną, Placem św. Teodora i ulicą Słoneczną, pozostawia się swobodę posyłania dzieci do szkoły Piramowicza lub Marcina.

V. Rejon szkoły męskiej im. Konarskiego (w ratuszu): od Zamku Wysokiego, ulica Teatyńska i św. Wojciecha, Sawy, Kurkowa po plac Franciszkański, Karmelicka, Podwale, Wekslarska, Plac Kapitulny, ul. Kilińskiego, Hetmańska, od ul. Kilińskiego i Karola Ludwika od ulicy Sykstuskiej po plac Gołuchowskich, ul. Jagiellońska po plac Smolki, Plac Gołuchowskich, Plac Krakowski, Stary Rynek, ul. Sieniawska — o ile z tego rejonu nie chodzą dzieci do szkoły męskiej Czackiego lub wyznaniowych szkół izraelickich I. i II.

Uwaga. Rodzicom z ulicy Kościuszki, Trzeciego Maja i Słowackiego pozostawia się swobodę zapisywania dzieci do szkoły imienia Piramowicza, Konarskiego, Anny lub Marji Magdaleny.

†

Ks. Ignacy Polkowski.

Duchowieństwo krakowskie poniosło wielką, a można powiedzieć niepowetowaną stratę, która też nie małą jest stratą dla kraju i piśmiennictwa. Zmarł człowiek, który nietylko przymiotami charakteru, lecz i mrówczą pracą, umiłowaniem pamiątek narodowej przeszłości, a przedewszystkiem Krakowa, był nietylko znanym we wszystkich dzielnicach Polski — lecz rzucany losem, tak często prześladującym polskich kapłanów, wszędzie, gdziekolwiek był, a najbardziej tu wśród nas, potrafił wzbijać się na wysokie moralnie stanowisko, zaskarbiać cześć i miłość wszystkich, którzy mieli sposobność poznać go zbliska — i zawsze należeć do prawdziwych ozdób duchowieństwa.

Ks. kanonik Ignacy Polkowski, wice-kustosz kościoła katedralnego na Wawelu, prebendarz kaplicy Trzech Króla na Zamku i proboszcz kościoła Miłosierdzia Bożego na Smoleńsku — zmarł onegdaj w nocy nagle, o ile można przypuszczać, rażony apopleksją.

Sp. ks. Polkowski urodził się d. 6. marca 1833 roku we wsi Zdunach na Mazowszu. Po ukończeniu szkół początkowych w Piotrkowie, a akademji duchownej w archidyecezji warszawskiej, wyświęcony został na kapłana w 1857 r. Kolejno w Radzyminiu, Brzezinach, Łazowie i Głuchowie w Królestwie Polskiem pełnił przy parafiach obowiązki wikarego, a wybitnemi zdolnościami oraz pracami literackiemi wówczas już zwrócił na siebie uwagę arcybiskupa warszawskiego Antoniego Fijałkowskiego, który też zamianował go kanonikiem łowickim, a w krótkim czasie młodego księdza powołał na zaszczytny urząd swojego sekretarza. (W 1857 r. wydał już sp. ks. Polkowski rozprawę o hymnach w brewiarzu rzymskim, drukowaną w Warszawie). Następca arcybiskupa Fijałkowskiego, dzisiejszy patrjarcha biskupów polskich, męczennik za sprawę narodową ks. Zygmunt Szczęsny Feliński, pozostawił również przy sobie p. ks. Polkowskiego w charakterze sekretarza. Na tem stanowisku, trudnem i wymagającem prawdziwego poświęcenia, doczekał się zmarły wybuchu powstania 1863 r. — i uprzedzając los, jaki go czekał, wyemigrował z kraju. Najpierw bawił czas jakiś w Rzymie, gdzie mianowany został misjonarzem apostolskim — później osiadł w Poznańskiem w Lubostroniu jako kapelan u rodziny Skórzewskich. Tu w ciągłej pracy słowem i piórem doczekał się, iż władze pruskie po głośnym w świecie obchodzie pamięci Mikołaja Kopernika, którego rodowód i źródłowe dowody polskiego pochodzenia ogłosił był śp. ks. Polkowski — zniewoliły go w 1876 r. do opuszczenia Poznańskiego i szukania przytułku gdzieindziej. Po krótkim pobycie za granicą, między innemi w Dreźnie, gdzie także ogłosił drukiem parę cennych prac, przybył w r. 1877 na stały pobyt do Krakowa. Tu zdobył sobie w niedługim czasie wybitne stanowisko. Od 1873 r. był przybranym członkiem komisji historycznej Akademji umiejętności, a od 9. listopada 1878 r. członkiem korespondentem w wydziale filologicznym.

W hierarchji duchownej oprócz wymienionych już tytułów piastował godność notarjusza i sekretarza kapituły krakowskiej, dyrektora archiwum biskupiego, które dzięki jego niezmordowanej pracy znakomicie zostało uporządkowanem, itd. Był także czynnym członkiem Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, honorowym członkiem Tow. archeologicznego krajowego we Lwowie, zwykłym członkiem Tow. historyczno-literackiego w Paryżu, korespondentem kongresu międzynarodowego antropologicznego i archeologicznego, oraz muzeum imienia Kopernika w Rzymie. Liczne tytuły te i stanowiska zdobył skrzętną pracą. Ogólny spis dzieł zmarłego, wydanych osobno w ciągu 30 lat, wykazuje przeszło 60 różnorodnych prac, między któremi są liczne bardzo wielkiej watości naukowej. Oprócz tego pisywał zawsze do czasopism.

Dziełem monumentalnem, które utrwali pamięć zmarłego pracownika, jest wydany w Gnieźnie w 1873 roku „Żywot Mikołaja Kopernika," oraz album zatytułowane „Kopernikiana." Równorzędnej może wartości jest „Album Długosza," dalej idą „Katalog rękopisów kapitulnych katedry krakowskiej," „Opis skarbca katedry na Wawelu." Przewodnik ten doczekał się kilku wydań. Życiorysy: Skargi, biskupa Lipskiego, Zygmunta Felińskiego, Arturowej Potockiej itd. wyszły z pod pióra śp. Polkowskiego jak najlepiej.

Mnóstwo drobniejszych broszur, zapisków historycznych, archeologicznych i numizmatycznych po polsku, po łacinie i po niemiecku pisanych — prace zamieszczane w sprawozdaniach komisji do historji sztuki — rozprawa o szkołach w Polsce, opisy grobów i pamiątek polskich w Dreźnie i Rzymie, mapa dyecezji krakowskiej, życiorys Leona XIII., mowy przygodne i kościelne i wiele innych, często wysokiej wartości utworów dopełniają spis tej iście benedyktyńskiej pracowitości zmarłego.

Przymioty osobiste śp. Polkowskiego znanemi były powszechnie. Cechowała go zawsze pewna ujmująca pogoda umysłu. Gorący patrjotyzm i przeżyte koleje życia czyniły go człowiekiem wyrozumiałym i nigdy niejednostronnym — to też zawsze każdem wystąpieniem, czy to na pamiątkowem nabożeństwie głosząc moralną naukę, czy wśród przyjaciół w literackiem Kole wznosząc toast, był on nietylko kapłanem, lecz i obywatelem kraju, a wartość ludzką upatrywał nie w politycznych przekonaniach jednostki, lecz w sumie pracy jej i pożytku dla powszechnego dobra.

Cześć pamięci zasłużonego kapłana i dobrego obywatela — gorąco miłującego nietylko przeszłość naszą, lecz pracującego gorliwie dla pomyślniejszej przyszłości.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Jerzmanowski z rodziną opuścił w niedzielę Kraków, udając się przez Wiedeń, Paryż, Havre do Nowego Jorku. Na dworcu żegnało p. Jerzmanowskiego grono obywateli. Na odjezdnem wręczyła pani Jerzmanowska p. Ignacemu Żółtowskiemu 100 złr., celem dowolnego użycia takowej w sprawie szląskiej: p. Ksaweremu Konopce 50 złr. na rzecz weteranów z r. 1831 i radcy magistratu p. L. Turnauowi na sprowadzenie zwłok Mickiewicza do Krakowa. Onegdaj zaś wręczyła pani Jerzmanowska 100 złr. prezydentowi miasta dla ubogich Krakowa. Jak się dowiadujemy, p. Jerzmanowski zamierza osiedlić się w Krakowie po uregulowaniu swoich interesów w Ameryce. — Wybór ks. Franciszka Chaszczyńskiego, hon. kanonika i proboszcza w Sanoku, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Sanoku, został przez cesarza zatwierdzony.

Kalendarz Sroda (29.): Scięcie św. Jana Chrz., — Racibora błog. Wschód słońca o godz. 5. min. 14, zachód o godz. 6. min. 48

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Muzyki wojskowe. Dziś grać będzie kapela 95. pp. na miejskiej strzelnicy. Początek o godz. 5½.

W zakładzie naukowo-wychowawczym p. Marji Zagórskiej we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, rozpoczyna się rok szkolny dnia 4. września, wpisy zaś rozpoczęły się wczoraj. Program nauki w ośmiu klasach zastosowany jest ściśle do statutu żeńskich szkół wydziałowych, przy szczególnej uwadze na naukę języków.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Nowosiółka jazłowiecka, w powiecie buczackim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura była + 18·4°C., najwyższa + 24·0°C., najniższa + 12·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około + 20°C., niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne i skłonne do burzy, pogoda.

Dwa pomniki we Lwowie. Miasto nasze tak ubogie w piękne dzieła sztuki może łatwo i tanio przyjść do dwóch wspaniałych pomników. Rzeźbiarz p. Barącz zgłosił się do p. prezydenta z propozycją tak piękną i korzystną, że nie wątpliwie zostanie on przyjętą z uznaniem.

P. Barącz gotów jest wykonać pomnik Sobieskiego, według podanego już poprzednio przez nas planu za kwotę 12.000 zł., a nadto, jeżeli ta propozycja jego przyjętą zostanie, wykona na życzenie miasta pomnik Mickiewicza, według nagrodzonego na konkursie projektu za cenę kosztów t. j. za ośm tysięcy zł.! Propozycja p. Barącza jest istotnie obywatelską i jako taka pojętą została przez liczne grono członków rady miejskiej, którzy pod przewodnictwem p. prezydenta zwidzili onegdaj jego pracownię i oglądali projekty obu pomników. Wprawdzie już na pierwszą wiadomość o propozycji p. Barącza posypały się ze strony interesowanych wołania o konkurs, ale głosy te w tym wypadku nie będą bez najmniejszej wątpliwości uwzględnione. Kwota przeznaczona przez miasto jest za szczupła, ażeby starczyć mogła na długą procedurę konkursową, a szkoda każdego centa wydanego bezpotrzebnie. Konkurs przewlókłby sprawę bez żadnej korzyści, bez celu, a tak w przeciągu lat 3—4 mielibyśmy dwa pomniki piękne za cenę niesłychanie niską.

Jesteśmy pewni, że nie znajdzie się prędko artysta tej miary co p. Barącz, który postawiłby tak korzystne warunki, to też spodziewać się należy, że sprawa szybko a pomyślnie dla miasta załatwioną zostanie.

Mianowania. Komisarzami straży skarbowej mianowało ministerstwo skarbu: kierowników nadzorów: Bazylego Zasławskiego, Jana Streeba, Karola Górnickiego, Antoniego Filipowicza, Adama Piątkowskiego, Władysława Vissla, Władysława Lama, Gustawa Heitzmanna, Albina Kamińskiego, Feliksa Partykiewicza, Władysława Waysa, Władysława Sokołowskiego, Edwarda Weklicza, Stanisława Pierackiego, Władysława Wieleckiego i asystentów cłowych: Piotra Salawę, tudzież Wiktora Malinowskiego.

Respicjentami samoistnymi zostali: Kustroń, Sekunda, Dańczewicz, Sedywi, Lichnanek, Maksymczuk, Kwaśniewski, Schneigert, Kaucki, Bałłaban, Benroth, Kucharski, Kandiak, Czajka, Franz, Stokłosa, Flessler, Czerwiński, Makowski, Stebnicki, Załanowski, Gatnikiewicz, Stopecki, Pruszyński, Czyżewski, Fafarski, Zawirski, Siara, Brokel, Klimpel, Ewerard, Sękowski.

Respicjentami zwykłymi: Müller, Sieradzki, Czajkowski Aleksander, Zyblikiewicz, Reichel, Studziński, Sosnowski, Jaworski, Kisielewski, Padacz, Dzierzkowski, Chodziński, Strzelbicki, Murdzak, Decorde, Czebak, Reindl L., Engel, Córkowski, Gruszecki, Postępski M., Wolfenburg, Ilnicki, Pniewski, Czemeryński, Papiak, Łodwiński, Reindl A., Holzer, Jeszke, Morawski, Zakliński, Leitner, Kubicki, Starkel, Ziarko, Wilarski, Daszyński, Ludwig, Siemieńczuk, Wiśniewski, Siemianowski, Wnorowski, Duda, Zimmerman.

Rada szkolna kraj. zamianowała Teodora Czabana, w Oleksicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bratkowcach; Teodora Dumę, w Rudnikach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etat. tamże; Zofię Emilię Arbesbauerównę, w Biskowicach, rzeczywistą młodszą nauczycielką tejże szkoły.

Pożar Tarnobrzegu. Drugi raz w tym roku miasto Tarnobrzeg, położone nad Wisłą na granicy Król. Polskiego, nawidzone zostało strasznym pożarem. W poniedziałek wieczór otrzymał Wydział krajowy od prezesa tamtejszej rady powiatowej br. Horocha telegraficzną wiadomość, iż w południe powstał tam gwałtowny pożar, który do godz. 5. popoł. pochłonął część miasta, ocaloną przy ostatnim pożarze. Zgorzał sąd z aktami, notarjat i nowa bóżnica. Według ostatnich wiadomości nadeszłych wczoraj, pożar szerzy się dalej. Nędza przerażająca.

Na pierwszą wiadomość o pożarze asygnował Wydział krajowy 300 złr.

Dotąd zgorzało 126 domów, skutkiem czego 206 osób jest bez dachu. Szkodę obliczają w przybliżeniu na 900.000 złr. z której zabezpieczonych tylko 89.000 złr. Przyczyna pożaru dotąd nie stwierdzona.

Wieczorek burszowski. Z Brodów piszą nam: Bawiący tu obecnie akademicy urządzili dnia 25. bm. w lokalnościach towarzystwa muzycznego wieczorek, na wzór burszowskich. Zebranie, liczące około 50 osób, zagaił słuchacz medyc. Knauer, zamianowawszy konseniorami słuchaczy medycyny: Norberta Kolischera i Alberta Nussbauma. Z programu, obejmującego 15 numerów, nadmienić wypada własnego pomysłu mowę humorystyczną „o mchach", wygłoszoną przez słuch. pr. Karola Kolischera, tudzież humorystyczno-muzykalną produkcję na bigofonach, zaaranżowaną staraniem słuch. med. S. E. Miesesa, jednodniówkę, treści nader humorystycznej, zredagowaną przez słuchacza pr. Maurycego Katza i wystawę zestawioną staraniem kilku akademików. Z proszonych gości, przemawiali: komisarz pol. Kropaczek, prof. dr. Herzel, dr. Adam Strumieński i prof. Klotzek

Sprzedaż Zakopanego w drodze licytacyjnej jest już przez sąd apelacyjny w Krakowie stanowczo unieważniona. Orzeczenie w tej sprawie wydał sąd apelacyjny dnia 7. bm. — zaś sąd obwodowy w Nowym Sączu, pismem z dnia 18. bm. zawiadamia o tem strony interesowane. Sprawa przez to przewlecze się o tyle, że projektowane spółki do zakupna Zakopanego będą mogły się ukonstytuować i do drugiej licytacji stanąć — naturalnie jeżeli sąd najwyższy w Wiedniu, o który prawdopodobnie sprawa się jeszcze oprze przychyli się do zapatrywania krakowskiego sądu apelacyjnego — a w obec wielkich nieformalności, jakie przy tej licytacji zaszły, trudno przypuszczać, aby się stało inaczej.

Skarga o czarnoksięztwo. Jak nisko stoi jeszcze poziom oświaty u naszego ludu, świadczy wniesiona do c. k. sądu powiatowego w Sołotwinie skarga urzędu gminnego w Żurakach przeciw niejakiemu Iwanowi Kowalesiukowi, o czarnoksięztwo, którą poniżej w dosłownem brzmieniu i ortografji przytaczamy: Pr. 15. sierpnia 1889 l. 2994. Löbl. k. k. Gericht! Jan Kowalesiuk findet sich ein Zauberir in Starunia. Derselbe nimmte von unser Gemeinde seit 12 Jahre 4. k. Getreide jedes Jahr mit der Bedingung, dass er unsere Felder durch sein Zauberkunst von Hagel beschützen soll. Dieses Factum beweise ich durch die Zeugen Jan Karpowicz, Ilko Iwankow, Ilko Daneluk, Jurko Matluk alle in Żuraki.

Am 28 Juli d. J. fallte plötzlich der Hagel auf unsere Felder und hatte uns Schaden gemacht mehr als 6000 fl. nehmlich es wurde unser ganzes vermehgen verdorben und wir uiberzeugten sich das derselbe Zauberir durch sein Zauberkunst den Hagel aufgetrieben hatte, zur welcher beweis Anton Borzęcki aus Starunia, welcher auch sein Feld in Żuraki hat der hatte sein Getreide, welche noch nicht bereit vertig zum Schnitt in der hatte schnel die getreide abgeschnitten, weil der Zauberir ihm gesagt das an Samstag den 28 Juli d. J. würd ein starker Hagel im Żuraki welchen er durch seine Zauberkunst aufschücken wird beweise ich durch die hinbewieisenden Zeugen Jurko Stefaniuk, Anna Bodnarczuk alle in Żuraki Daher ersuche ein Löbliches k. k. Bezi. ksgericht geriche eine Einleitung der Strafverhandlung nach dem gesetze denselben zu bestrafen. Gemeinde-Amt Żuraki 6 August 1888 Kość Jereszkowski m. p. Gemeindevorsteher Pieczęć (Urząd gminny Żuraki)

Jubileusz Krzysztofa Kolumba. Na rok 1892 przypada 400-rocznica odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Już obecnie Włochy przygotowują się do święcenia tego jubileuszu. Między innemi rząd włoski poruczył Towarzystwu starożytności zupełne wydanie pozostałych po Kolumbie pism, uwag i sprawozdań, których dotąd tylko część małą był wydał Nevarette.

Szczególny ślub. Banda tureckich rozbójników uprowadziła w tych dniach tuż z pod bram Stambułu młodą dziewczynę, córkę wieśniaka, i zawiodła ją w góry. Naczelnikowi bandy zdobycz ta tak się spodobała, że postanowił ożenić się z porwaną. W tym celu zaaranżowali zbójcy w swej jaskini formalną ceremonię ślubną, podczas której jeden z krwiożerczych łotrów fungował jako kapłan, udzielający nowożeńcom błogosławieństwa. Po dokonaniu obrzędu ślubnego wydelegowali zbójcy posłańca do wsi, z której porwana pochodziła, polecając mu wezwać naczelnika gminy, ażeby małżeństwo zapisał jako legalne do ksiąg urzędowych; na wypadek zaś, gdyby gmina tego zrobić nie chciała, grozili zbójcy strasznemi represaljami.

Przed i po. Ach, pani! jesteś dla mnie wszystkiem!... — A po ślubie? — Po ślubie? będziesz tylko... połową.

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym Kamili Poh (dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej), rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1888/9 z dniem 29. sierpnia od godz. 11. przedpołudniem do godz. 5. popołudniu w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej l. 3. II. piętro. Kurs nauk zacznie się z dniem 5. września.

Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej schwytano onegdaj rano niebezpiecznego złodzieja Józefa Romana, którego po odebraniu mu pieniędzy uwięziono.

Ogromną awanturę wywołały onegdaj rano na podwórzu realności przy ul. Zyblikiewicza l. 29 Paulina Dąbrowska i Emilja Piro, które pobiły i uszkodziły znacznie w głowę Barbarę Kramarz. Powodem bójki była zazdrość o „wspólnego" kochanka.

Korespondencje Boulangera doszły już do takiej ilości, że dyrekcja pocztowa musiała przyjąć specjalnego listonosza, dla doręczania listów do Boulangera nadchodzących, jakoteż do sortowania przesyłek i korespondencyj z jego biura wychodzących. Przeciwnicy Boulangera głoszą, że komitet bulanżerowski popierać ma wszelkie strejki, aby tylko zwiększyć liczbę niezadowolonych z obecnego położenia.

Zbrodnia w Kukizowie.

Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego".

(A. M-i) Zbaczając na prawo z traktu Żółkiewskiego, gościńcem prowadzącym do Kamionki Strumiłowej, dostajemy się po dwugodzinnej jeździe do wsi Kukizów, będącej obecnie własnością p. Aleksandra Strzeleckiego, do którego należą także folwarki Bełszów i Rudańce, Kukizów robi bardzo dobre wrażenie. Jest to majątek ładny, wartości około 300.000 złr. Już z daleka widnieją położone na wzgórzu budynki dworskie a przedewszystkiem obszerne masztalarnie, stojące teraz pustką. Za masztalarnią znajdujemy długi budynek parterowy, dzielący się na dwie części. Lewą stronę zajmowała matka p. Strzeleckiego, w drugiej zaś mieściły się kuchnia i kredens. Właściwego dworu nie ma — spalił się przed kilku laty. Pozostały zeń tylko oficyny, stanowiące właśnie mieszkanie pani Marji Strzeleckiej.

Naprzeciw tego domku rosną prześliczne stare lipy a uroczą tę całość uzupełnia mały ogródek. Na prawo znajduje się drewniany kościół rz. kat. i murowana plebanja. Proboszczem jest obecnie ks. Królicki, wychowanek akademji petersburskiej i rzymskiego seminarjum, człowiek wysoce wykształcony, prawdziwy dobroczyńca ubogich. Ks. Królicki pełni w Kukizowie funkcje duchowne dopiero od lat 3, gdyż przedtem przez lat 42 był proboszczem ks. Jan Tchorznicki.

Ks. T. przeniósłszy się w stan w spoczynku, pozostał i nadal w Kukizowie, zmienił tylko mieszkanie. Opuścił plebanię a zajął dwa pokoje w parterowym domku oddalonym o kilkanaście kroków od mieszkania pani Strzeleckiej. Dla dokładności obrazu dodajmy, że wszystkie budynki gospodarskie okolone są gęstemi płotami a naokoło rozciąga się prześliczny sad a dalej park z cienistą aleją lipową. Tutaj też stoi drewniana cerkiew, pamiętająca jeszcze początek ubiegłego stulecia a odznaczająca się rzadkiej piękności ornamentacją wewnętrzną. W parku tym stał także zamek myśliwski króla Sobieskiego, z którego jednak dziś nie ma już śladu.

Cicho tu było i spokojnie. Ks. Tchorznicki wieczorem pod lipami pił wraz z panią Strzelecką herbatę i regularnie kładł się spać o godzinie 9. wieczór.

Nadszedł wreszcie dzień 29. lipca b. r. Wieczorem dnia tego u p. Aleksandra Strzeleckiego, który mieszkał na folwarku Bołszów, oddalonym o 10 minut drogi od Kukizowa, było dość liczne zebranie. Goście rozjechali się około północy, poczem służba spać się pokładła.

Następnego dnia tj. w poniedziałek o godz. 8. rano doniósł chłopak, który usługiwał ks. Tchorznickiemu, że jegomość leży zbroczony krwią w łóżku i nie daje znaku życia. Pospieszyła więc do niego natychmiast pani Strzelecka a następnie zawezwała syna Aleksandra. We wsi tymczasem rozeszła się pogłoska, że „jegomość" dostał konwulsji.

Dnia tego wieczorem przybył zawezwany ze Lwowa dr. Schmidt, który zbadawszy stan chorego, orzekł, iż dokonaną została zbrodnia a wykluczoną jest absolutnie możliwość ataku apoplektycznego i wypadnięcia wskutek tego z łóżka.

Wobec tego nazajutrz, we wtorek, p. Aleksander Strzelecki zawiadomił o tym wypadku prokuratorję a ta wydelegowała na miejsce czynu sędziego śledczego dr. Kownackiego, lekarzy dr. Lukasa i Barącza, auskultanta Paparę, a następnie i zastępcę prokuratorji państwa dr. Sumpera.

Lekarze sądowi znaleźli na głowie ks. Tch. 4 rany, zaś na piersiach 2, wszystkie zadane tępem narzędziem, młotkiem lub małą siekierką. Oprócz tego na szyi były widoczne znaki, pochodzące od duszenia, a na ciele liczne sińce.

Ksiądz Tchorznicki leżał bezprzytomny i dopiero po wlaniu mu do ust nieco wina czerwonego, przyszedł do siebie. Lekarze sądowi orzekli, że rany są ciężkie i zagrażają życiu.

Rozpoczęto dochodzenie sądowe i uwięziono włościanina Wincentego Krajewskiego, posługacza ks. Tch., Józefa Hadynę, ogrodnika Jana Fuciowa

i murarza Jana Merunowicza. Zdawało się, że ci są tylko winni i śledztwo karne skierowano ku zebraniu dowodów ich winy.

W tym czasie, przybyły na miejsce zbrodni rewizor policyjny Spang, rozpoczął poszukiwania za zbrodniarzami na własną rękę.

Spang przybywszy do Kukizowa, niestrudzenie pracował dzień i noc, goniąc po Kukizowie i okolicznych wsiach, badając teren, ludzi i śledząc za skrwawionymi banknotami. Bystremu wzrokowi jego nie uszło, że i w własnej jego kwaterze we dworze, znajdują się ślady zbrodni. W piecu znalazł szczątki pewnych popalonych kwitów bankowych i kawałek spalonego obojczyka, wskazujące na to, że księdzu T. prócz starych surdutów zabrano papiery wartościowe, nadto odkrył Spang ślady krwi.

Sędzia śledczy wysłuchawszy ustnego raportu ajenta S., przez dwa dni sprawdzał sam w sposób nie budzący podejrzenia, nie dający poznać, że jest na tropie ewentualnych sprawców, i nie pisał żadnych protokołów. Podejrzenie to ugruntowało się bardziej, gdy sędzia będąc we dworze na herbacie u pp. S., w czasie której praktykant p. Papara na wesołe żarty p. A. Strzeleckiego również wesołemi anegdotkami odpowiadał, zapytał panią Strzelecką delikatnie o wyjaśnienie pewnej historji z kluczykiem księdza proboszcza.

Gdy pani M. S. dała sędziemu odpowiedź, której przeciwieństwo już był poprzód sprawdził, nabrał sędzia śledczy przekonania, że trop na który wpadł ajent policyjny Spang, może zaprowadzić do celu.

Nazajutrz sędzia śledczy rozpoczął spisywać protokoła, wypytując z całą ścisłością kamerdynera i lokai dworskich. Od tego dnia sędzia śledczy żadnego zaproszenia na objad i kolację do dworu nie przyjął. Postępowanie sędziego wywołało skargi państwa S. Zaczęli się uskarżać na sędziego śledczego, że ich kompromituje w obec służby, a następnego dnia po przybyciu prokuratora, sędzia śledczy był już w posiadaniu kwoty 80.000 złr. w papierach wartościowych i asygnatach bankowych. Przy przeszukaniu komody i szafy ks. Tch. znalazła komisja w papierach wartościowych, książeczkach kasy oszczędności, dukatach i talarach jeszcze 60.000 złr. Przy tem przeszukaniu działy się niemal magiczne sztuki; ajent Spang znalazł w starym cylindrze ks. Tch. 300 złr. dziesięcioguldenowymi banknotami, w toalecie starej 40 talarów Marji Teresy, w pudełku na cygareta o podwójnem dnie 100 złr. w banknotach, pod szufladą w komodzie rulon dukatów holenderskich. Razem 140.000 złr. nie licząc w to kuponów już płatnych i od lat kilku już nie odcinanych, złożyła komisja do depozytu sądu karnego.

Szczegółów dochodzeń ze względu na toczące się śledztwo podawać nam nie podobna, musimy się tylko ograniczyć do kilku charakterystycznych obrazków zdjętych na miejscu.

Ks. Jan Tchorznicki, jak wspomnieliśmy, zajmuje osobny domek, oddalony od mieszkania pani Strzeleckiej o kilkanaście kroków, a od p. Strzeleckiego o kilkanaście minut drogi. Domek ten podzielony jest na dwie zupełnie odrębne części; po lewej stronie dwa pokoje zamieszkuje ks. T. — po prawej stronie tyleż pokoi stało pustką. Mieszkanie ks. T. jest więcej jak skromnie urządzone. Umeblowanie pierwszego pokoju, a właściwie nieużywanej kuchni, składa się ze staroświeckiej komody, stolika do kart, zegara i szafy gospodarskiej, która stanowiła kasę ks. T. W drugim na rozlatującem się łóżku, naprzeciw okna, leży ks. T. Pościel podarta, poduszki rozprute, a kołdra nie lepsza. Obok łóżka stolik, dalej stara szafa, wreszcie poniszczona kanapa.

Wchodząc do sieni, spostrzegamy na ścianie ślady krwi, jakby ktoś obcierał o nie zakrwawione ręce. Takież znaki na futrynie pierwszych drzwi i drzwiach drugich. Podłoga zupełnie czysta, gdyż nazajutrz po dokonanej zbrodni została starannie wymytą.

W drugich dwu pokojach, po lewej stronie owego domku, w których obecnie sędzia śledczy urzęduje, a które wówczas stały niezamieszkane, widoczne są na kilku miejscach również ślady krwi. Szczególnie na stoliku nocnym, obok budzika, krew dojrzeć można gołem okiem. Widocznie tutaj, po dokonaniu zbrodni, sprawca przeglądał zrabowane pieniądze.

A teraz przypatrzmy się przychodzącemu powoli do zdrowia księdzu Tchorznickemu i posłuchajmy co opowiadają o nim jego parafjanie. Ks. Jan Tchorznicki liczy lat 85, jest nader miłej powierzchowności, średniego wzrostu, silnie zbudowany, kościsty i zahartowany, jak mało dziś ludzi. Dość powiedzieć, że w marcu r. b. kąpał się w stawie, jakgdyby to był lipiec...

Skąpy do śmieszności a równocześnie czy z powodu wieku, czy roztargnienia nie wiedzący sam, gdzie i ile ma pieniędzy. Dawniej w szpichlerzu lokował swoje kapitały. Tysiącami znajdowały się tam cwancygiery. Innym razem znowu w mieszkaniu trzymał rozrzucony po podłodze owies i wśród niego krył monetę, a gdy owies zaczął gnić, zawołał żydów, sprzedał im go za byle co i dopiero poniewczasie opamiętał się, że wraz z owsem zabrano i cwancygiery. Przekonawszy się o nieodpowiedności takiej kryjówki, zaczął pod podłogą ukrywać monetę srebrną i złotą. Przyszedł czas, że podłoga zgniła, kazał ułożyć nową. Cieśli odrywając deski, znajdują skarb i kto wie, jakby i z tym schowkiem wypadło, gdyby nie ks. proboszcz, który wszedł właśnie wówczas z fajką w ustach, zobaczyć jak robota postępuje. „A — znaleźliście pieniądze hultaje, zawołał wesoło. To dobrze, że mam uczciwych robotników — ale i wy już drugiego proboszcza takiego mieć nie będziecie, któryby chował pieniądze pod podłogę.“ Pociągnął jeszcze raz fajkę, zebrał pieniądze i przeniósł je znowu w jakąś skrytkę. Jako przechówek na książeczki kasy oszczędności służyła mu „Liber ordinationis.“

Ludzie wiedzieli, że proboszcz ma grosze, nie jeden też udawał dawniej do niego po pomoc, proboszcz atoli mówił: „idź precz żebraku, bo ja sam żebrak“ — ale gdy się kto dobrał w nocy do jego mieszkania, a zdarzyło to się kilka razy — proboszcz przebudzony naciągał na głowę kołdrę i udawał, że śpi dalej. Nie wiadomo czy bał się o życie, czy też był zupełnie spokojny o odkrycie swej kasy. Nazajutrz gdy spostrzegał, że mu nieco brakuje, zdawał się być obojętnym, tak samo nie wiele go zmartwiło, gdy pewnej nocy i kościół padł ofiarą kradzieży.

A gdy przed kilku laty spłonął kościół w Kukizowie — oszczędność podyktowała proboszczowi taką radę: pojechał do sąsieniego Jaryczowa, kupił stary kościółek, kazał go rozebrać, zwiózł deski i z tego starego materjału postawił w Kukizowie nowy. Dodać należy, że gonty sam własnoręcznie nabijał.

O plebańskie pola dbał nie mało. Gdy pewnego razu spostrzegł kilkanaście koni dworskich, pasących się na swej łące, pozdejmował koniom uździenice i sam na własnych plecach przyniósł do dworu ten *corpus delicti*. Innym razem zoczył dzieci, które wykopawszy kartofle plebańskie, rozniecił ogień. Dzieci rozpędził, a upieczone kartofle, aby dar Boży się nie marnował, sam spożył. Gdy palił papierosy używał za papierki cygaretowe — zwykłego papieru, najczęściej tego, w którym tytoń był zapakowany.

Mimo tego skąpstwa i dziwactw — nikt na księdza uskarżać się nie mógł. Nie pomógł, to prawda, ale też i od ludzi nie wymagał ani hojnych ofiar, ani należytej zapłaty. Do majątku, jaki posiada, przyszedł nie samemi oszczędnościami z dochodów plebańskich, ale raczej drogą spadków, które w znacznej części ulokowane w papierach, przynosiły procent i w ten sposób kapitał rósł co raz bardziej. Prócz odnalezionych dotychczas pieniędzy, ksiądz Tchorznicki jest właścicielem wsi Pianowice, w powiecie samborskim, którą również odziedziczył. Otrzymał ją w spadku po bracie przed trzema laty.

Stan zdrowia ks. Tchorznickiego obecnie jest zupełnie zadowalający. Wczoraj na dłuższą chwilę opuścił już łóżko i siedział w fotelu, a nawet tyle ma siły, iż bez pomocy wdział sam buty. Rany na głowie są zupełnie zabliźnione i ks. T. jest tylko jeszcze mocno osłabiony. Obecnie pielęgnuje chorego, przysłana przez starsz. prokuratora pana Zdańskiego kobieta, która go otacza wielką troskliwością.

Udajmy się jeszcze na folwark Wołczów, do mieszkania pana Aleksandra Strzeleckiego. Jest to budynek parterowy. Wewnętrzne urządzenie prawie skromne. Na podłodze obok okna widzimy i tutaj ślady krwi, które również są widoczne na deszczułkach w łóżku pod siennikiem.

Kukizow jest obecnie dzierżawiony przez żyda Safrina. Wszystkie budynki, stajnie itd. zajmowane przez panią Strzelecką są puste, gdyż cała służba przeniosła się na folwark Wołczów.

* * *

Oto są szczegóły, które możemy podać — o innych, ze względu na trwające śledztwo, pisać nie możemy. Smutna to sprawa, którą podajemy dziś do wiadomości naszych czytelników. Smutna i bolesna swą treścią, przykra ze względu na dotknięte tym ciosem liczne rodziny.

Urzędnicy, którzy w sprawie tej brali udział, spełnili swoje trudne zadanie z najwyższym taktem, z najwyższą przezornością. Każdy pojmie, że stanowisko sędziego śledczego p. Kownackiego, jak niemniej prokuratora p. Sumpera, było nie do pozazdroszczenia. Z jednej strony stali oni w obec swego zadania, z drugiej musieli działać z całą przezornością, z całym spokojem w obec ważności wypadku tak niezwykłego. Obaj też w całej pełni stanęli na wysokości swego zadania.

Co się tyczy ajenta policyjnego Spanga, to znany on jest ze swej bystrości śledczej i ze swej rozwagi, które i w danym wypadku okazał w całej pełni.

Panu sędziemu Kownackiemu towarzyszy p. Papara, auskultant sądowy.

Spodziewać się należy, że do tygodnia śledztwo będzie ukończone.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W szkole muzycznej Karola Mikulego Chorążczyzna l. 12 rozpoczyna się kurs z dniem 1. września 1888.

1. Fortepian: a) Kurs elementarny (prof. Sołtys); b) kurs średni (prof. pny Setmajer, Macierzyńska i p. Neuhauser); c) kurs wyższy (dyr. Mikuli); d) ćwiczenia wspólne z instrumentami. 2. Spiew solowy udziela pani Marcela Lederer. 3. Kompozja: a) harmonja kurs przygotowawczy (prof. Sołtys); b) harmonja kurs wyższy (dyr. Mikuli); c) kontrapunkt (dyr. Mikuli), d) instrumentacja (p. kapelmistrz Forka). 4. Kurs nauczycielski (dyr. Mikuli). 5. Historja muzyki (prof. Sołtys).

Bliższych szczegółów zasięgnąć można w lokalu szkolnym (Chorążczyzna l. 12) począwszy od 20-go sierpnia między godziną 11 — 12 w południe i 5 — 6 po południu, gdzie się również zapisywać można.

Dzienniki serbskie donoszą, że książę czarnogórski Nikita przerobił poemat Słowackiego pod tyt.: „Beniowski“ na dramat w języku serbskim.

Katalog księgarni katolickiej dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie, dział antykwarski, wyszedł obecnie z druku.

Ruch stowarzyszeń.

(m.) **Sprawy korporacyjne.** Walne zgromadzenie fryzjerów, perukarzy i golarzy pod przewodnictwem p. Leona Hauptfleischa odbyte onegdaj popołudniu przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału i zamknięcie rachunków za czas od 1. stycznia 1887 dn 1. sierpnia 1888.

Na zastępcę przełożonego wybrano p. Israela Scharfa, zaś do wydziału weszli pp. Getzl Dornhelm, a jako zastępca p. Wolf Sommer. Nadto uchwalono wystosować prośbę do jeneralnej komendy, aby nie było dozwolonym nieuprawnionym osobom chodzić po koszarach i tam trudnić się golarstwem. Dalej udzielono zapomogę jednemu choremu członkowi, uznano na wniosek p. Czaczkesa za potrzebne utworzenie szkoły fachowej fryzjersko-perukarskiej, a to po poprzedniem zdaniu sprawy przez komisję wydelegowaną z łona wydziału, podniesiono myśl zawiązania kasy chorych dla pryncypałów a po serdecznem przemówieniu p. Kowalskiego wyrażono przełożonemu i sekretarzowi izby rękodzielniczej p. Wysockiemu podziękowanie za ich gorliwe i szczere zajmywanie się sprawami stowarzyszenia.

Dostawy dla armji.

(m) W niedzielę dnia 26. b. m. odbyło się w izbie rękodzielniczej posiedzenie komisji obszerniejszej, wybranej przez wiec rękodzielników w sprawie dostaw dla armji, pod przewodnictwem p. Bolesława Mikulińskiego a w obecności 23 delegatów z prowincji. Uchwalono projekt statutu „Towarzystwa dostawy wszelkich artykułów rękodzielniczych dla armji“. W miejsce zmarłego śp. Amałowicza, wybrano zastępcą komisji organizacyjnej, p. Teofila Dymeta z Zamarstynowa, zaś dalszą czynność organizacyjną poruczono dotychczasowej komisji szczuplejszej.

Statut obejmuje 80 paragrafów. Wysokość udziału wynosi 100 złr. Towarzystwo zaś ma być z ograniczoną poręką. Dyrekcja składa się z 3 członków, rada nadzorcza z 15.

Wydrukowany projekt statutu rozesłany zostanie wszystkim stowarzyszeniom rękodzielniczym w kraju, poczem odbędzie się walne zgromadzenie.

Jednogłośnie uchwalono uprosić Bank krajowy, aby był kasjerem towarzystwa, niemniej wybrano deputację z 28 członków, która się ma udać do p. marszałka krajowego, hrabiego Tarnowskiego, z prośbą o subwencję na przedwstępne koszta organizacyjne towarzystwa.

Uchwalono również petycję do Sejmu o wyjednanie poparcia u rządu, aby starania rękodzielników w otrzymaniu rzeczonych dostaw nie były bezskuteczne.

Bardzo wielu delegatów z prowincji skarżało się przy tej sposobności na dowolne i niewłaściwe interpretowanie ustawy przemysłowej przez starostwa.

W tej sprawie wygotowuje stowarzyszenie petycję do cesarza.

Zainteresowanie się sprawą dostaw dla armji jest ogromne, a najlepszym tego dowodem, że oprócz przybyłych z prowincji delegatów, nadesłano 40 listów i kilka telegramów, zgadzających się z góry na wszelkie postanowienia i uchwały powzięte przez komisję, byle roboty otrzymać, gdyż jak się wyrażają rękodzielnicy — „przyjdzie z braku pracy z głodu umierać!“

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Jarosławiu z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 2. października bież. roku.

* Stambułow zawiadomił reprezentantów mocarstw, że mimo najsurowszych środków przeciw brygantyzmowi, plaga ta tak długo nie ustanie, dopóki władze tureckie w Macedonji będą zupełnie bezczynne, a nawet podejrzane o zmowy z bryganami. Teraźniejsze rządy w Serbji i Rumunji rozwinęły skuteczną energię i przecięły drogi brygantom tak na suchych granicach, jak i na Dunaju. Tylko z Turcji i w Turcji brygantyzm się szerzy. Wulkowicz wręczył Porcie notę w tej mierze i otrzymał odpowiedź, że władze w Macedonji otrzymały najostrzejsze instrukcje, iż bryganci zbierają się nie na tureckich terytorjach, lecz bandy w górach Rodopskich składają się ze zbiegów czarnogórskich i bułgarskich. Nie można zgoła oczekiwać, żeby władze w Macedonji jakąkolwiek działalność rozwinęły, nie mają ani sił po temu, ani funduszów, ani ochoty i wiedzą, że instrukcje Porty są pustem słowem, są takim pozorem, jak cały rząd turecki. Zarząd szkół żydowskich *Alliance israelite* w Szumli otrzymał uznanie od rządu za usilne krzewienie nauki języka bułgarskiego.

* Okólnik Gobleta zakończa na razie sprawę o Massawę. Turcja oprócz papierowego protestu do żadnej akcji nie przystąpi, w ogóle żadnego więcej kroku nie zrobi. Francja zatem i nadal konsula w Massawie prowizorycznie zostawi, sprawa uwięzgnie i należeć będzie jako jedna więcej, do niezałatwionych, aż do jakiejś wojny, lub jakiego kongresu. Takie jest zdanie sfer dyplomatycznych.

* W ostatnich czasach mówiono w Stambule bardzo wiele o ustąpieniu niemieckich oficerów z armji tureckiej a to z powodu kłopotów finansowych, w jakich się znajduje Turcja. Zdaje się jednak, że na razie sprawa została załatwioną w zgodzie i jenerałowie niemieccy pozostają w Turcji. Jenerałowie Hobe i Ristow zgodzili się na przedłużenie kontraktu i będą pobierali stałą płacę w kwocie 40.000 fr. Przypuszczają także, że i jenerał Kamphoevener, instruktor piechoty, który dotychczas nie chce odstąpić od swoich żądań, zgodzi się ostatecznie na odnowienie kontraktu.

* Odpowiedź Mackenzi'ego na znane pismo lekarzy niemieckich wyjdzie w tłumaczeniu niemieckiem nakładem Spaarmanna w Oberhausen. Nosi ona tytuł „Fryderyk szlachetny i jego lekarze“ i rozpada się na trzy części. Pierwsza zawiera usprawiedliwienie Mackenziego i sprawozdanie o codziennych stosunkach zmarłego cesarza z lekarzami, tudzież podobiznę pisemnych notatek cesarza treści nader sensacyjnej. Część druga poświęcona jest polemice z lekarzami niemieckimi, trzecia zaś część zawiera statystykę operacyj krtani.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 27. sierpnia. Z Sofji nadeszła wiadomość wątpliwa, iż w Berlinie ma się odbyć jakaś konferencja, na której Stoiłow, bawiący obecnie w Karlsbadzie, przedłoży sytuację Bułgarji. *(Cz.)*

Petersburg 25. sierpnia. W ostatnich dniach b. m., w okolicach Elizawetgradu w Aleksandrji, odbędą się wielkie ćwiczenia w manewrach, z wojskami odeskiego i charkowskiego okręgu wojskowego. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa manewra odbywać się będą w obec cesarza. Obowiązki głównodowodzącego obejmie wielki książę Mikołaj Mikołajewicz starszy. Z powodu manewrów dokonaną zostanie próba sformowania z batalionów rezerwowych jednej 51-ej dywizji piechoty i z jednej baterji jednej 51-ej brygady artylerji. W tym celu z zachodu wezwano 49 ciu oficerów i szeregowcy zapasowi z r. 1878 i 1883, ze wszystkich powiatów gubernij: ekaterinosławskiej, połtawskiej, czernihowskiej, kurskiej, charkowskiej i niektórych powiatów guberni chersońskiej i orłowskiej. Konie dla brygady mają być dostarczone przez ludność powiatu kurskiego. Przewóz wojsk na manewra kolejami żelaznemi będzie dokonany na zasadzie rozkładu wojskowego, ale tylko w tych oddziałach, w których okaże się konieczność forsownego przewożenia wojsk. *(K. W.)*

Berlin 26. sierpnia. Cesarz Wilhelm nadał królowi Chrystjanowi turyński pułk ułanów stojący załogą w Mühlhausen. Przy wczorajszym obiedzie galowym wzniesiono sześć toastów. Cesarz Wilhelm wyraził nadzieję, że i król Chrystjan uczuwa takie same zadowolenie z wizyty, jakie ona sprawiła cesarzowi i narodowi niemieckiemu. Król Chrystjan podziękował za serdeczne przyjęcie i zaznaczył, że się szczególnie czuje zaszczycony nadaniem pułku, gdyż jest to dlań wielkiem wyszczególnieniem, że będzie mógł nosić mundur niemiecki i toastował na cześć cesarza, jego rodzinę i dzielną arję niemiecką. *(Montagsrevue).*

Londyn 25. sierpnia. Z Kalkuty otrzymano wiadomości, że zatarg angielsko-tybetański zaostrza się. Tybetanie zgromadzili 18.000 wojska i sypią szańce. Zaniosło się na długą i uciążliwą wojnę. Chiny nie mają żadnego wpływu na Tybet. *(K. W.).*

Czerniowce 28. sierpnia. Większa część spustoszeń na kolejach bukowińskich poczynionych przez ostatnie wylewy, została naprawioną; jedynie droga do Kimpolungu nie będzie przed końcem miesiąca gotową. *(G. L.)*

Berno 28. sierpnia. Pierwsza klasa wyższego gimnazjum czeskiego w Kromieryżu zostanie otwarta 1. września. *(G. L.)*

Londyn 28. sierpnia. Balon z aeronautą Simmonds'em i dwoma towarzyszami jego, który wczoraj z placu wystawy irlandzkiej wzniósł się w powietrze, spadł wieczór koło Maldom w hrabstwie Essex, przyczem wszyscy trzej podróżnicy ponieśli ciężkie obrażenia, a Simmonds sam wkrótce zakończył życie. Simmonds zamierzał wylądować dopiero na kontynencie. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 28. sierpnia. Pomiędzy dotyczącemi ministerstwami toczą się rokowania nad uregulowaniem ściągania podatków w myśl częściowego uwolnienia gmin od czynności poruczonego zakresu działania.

Wiedeń 28 sierpnia. Z powodu złego żniwa we Francji masami bywają podpisywane petycje o zniesienie cła od zboża.

Londyn 28. sierpnia. Salisbury ma podobno we wrześniu zjechać się z kierownikami polityki na kontynencie.

Gmunden 28. sierpnia. Carowa przybyła tu z następcą tronu i w. księżną Ksenją o godzinie w pół do 5., powitali ją księżna Walji, królowa hanowerska z córką, ks. Cumberland i starosta powiatowy.

Bukareszt 28. sierpnia. Za torturowanie aresztantów w więzieniu policyjnem rząd pociągnął do odpowiedzialności sądowej dyrektora policji, dwóch inspektorów i prokuratora.

Berlin 28. sierpnia. Cesarz udaje się w podróż d. 26. września. Pobyt we Włoszech będzie trwał 10. dni.

Król belgijski projektuje konferencję, mającą na celu ogólny zakaz dostarczania broni i amunicji Arabom w środkowej Afryce.

Liberec 28. sierpnia. Pomiędzy robotnikami rozpowszechnioną została niezmierna ilość odezw anarchistycznych. Policja ogłasza 100 guldenów nagrody za odkrycie sprawcy.

Sofja 28. sierpnia. Kadeci armji bułgarskiej, którzy dotychczas wysyłani bywali do Belgji celem kształcenia, będą odtąd według specjalnej ugody do Włoch w tymże celu wysyłani.

Wiedeń 28. sierpnia. Na międzynarodowym targu zbożowym tendencja ożywiła się była cokolwiek później. Notowano pszenicę na jesień 8·22, na wiosnę 9·03, owies na jesień 5·79, na wiosnę 6·20, żyto na jesień 6·25, na wiosnę 6·70, kukurudza na sierpień 7·30, na czerwiec 5·71, z Galicji nie sprzedano wczoraj znaczniejszej partji.

Na targ wołowy przypędzono 4 618 wołów, między tymi galicyjskich 1.624, które płacono po 58—60 zł. za cetnar metr. wagi żywej.

Na wczorajszej giełdzie pieniężnej stały wieczór kredyty 313·20, węg. renta złota 102·10.

Berlin 28. sierpnia. *Post* donosi, że cesarz niemiecki rozpoczyna swą dłuższą podróż 26. września. Cesarz odwidzi naprzód królowę wirtemberską, w. ks. badeńskiego, ks. regenta bawarskiego, a następnie uda się do Rzymu. Ztamtąd pojedzie do Neapolu, Wenecji, a z powrotem przez Pontebę uda się do Wiednia w odwidziny do cesarza austrjackiego, z którym uda się na polowanie do Styrji. Powrót ces. Wilhelma do Berlina nastąpi dopiero 22. października.

Wiedeń 28. sierpnia. Kolej Karola Ludwika rozesłała okólnik, uwiadamiający, iż ministerstwo handlu przyjęło refakcje dla transportu zboża rosyjskiego, równocześnie jednak nakazało zaprowadzić podobne zniżenie taryfy dla transportu zboża pochodzącego z Galicji.

Buda-Peszt 27. sierpnia. *Pesti Naplo* donosi, iż został opracowany projekt ustawy, na mocy której węgierska obrona krajowa ma być podzielona na pułki liniowe, a nie jak dotychczas na brygady.

Tulon 28. sierpnia. Minister marynarki odbył dziś inspekcję w porcie Hyères, gdzie zmobilizował eskadrę, obejmującą 21 okrętów.

Dublin 28. sierpnia. Deputowani irlandzcy: J. Redmond, W. Redmond, tudzież redaktor pisma *Wexford People*, Walsh, zostali aresztowani.

Wiedeń 28. sierpnia. Słychać, że cesarz uda się w tych dniach do Gmunden.

Berlin 26. sierpnia. Nieprzyjemne wrażenie wywołała tutaj okoliczność, iż sprawozdanie o mowach niemieckiego cesarza było tak niedokładne, że znowu powtórnie okazały się potrzebnemi pewne sprostowania. Tym razem nawet *Reichsanzeiger* podał fałszywą wersję. Mianowicie według tego pisma, miał cesarz w Sonenburgu powiedzieć: Celem podniesienia moralnego i religijnego wzmocnienia, oraz rozwoju ludu, potrzebuję poparcia najszlachetniejszego jego elementu t. j. szlachty. Obecnie zaś jak zapewniają, powiedział wówczas cesarz: „Potrzebuję poparcia najszlachetniejszych z mojej szlachty.“ Pierwsza wersja, którą oczywista, uważano za prawdziwą z powodu podania jej przez *Reichsanzeigera*, wywołała rzecz naturalna bardzo nieprzyjemne wrażenie i spowodowała nawet inne pisma do omawiania tego ustępu mowy. Pisma te podniosły, że najszlachetniejszych naszego ludu nie należy szukać ani pomiędzy szlachtą przeszłości, ani przyszłości. Szlachta ma wprawdzie do zanotowania wiele przywilejów, ale nie potrafi wykazać żadnych szczególniejszych cnót.

W słowach cesarza Wilhelma, które rzeczywiście wypowiedział, znajduje się różnica między szlachetnymi, a ze szlachty urodzonymi. *(W. T.)*

Hamburg 28 sierpnia. Dzisiejszej nocy wybuchł tu pożar i zniszczył na Steinwaerder wielkie szopy drewniane z zapasami, przyczem kilka osób utraciło życie. Strata wynosi kilkanaście miljonów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. sierpnia 1888 r.

HOTEL ANGIELSKI. M. Czaykowski, z Żerawy. B. Czaykowski, z Łuczan. W. Kowalski, z Żurawna. E. Czerny, z Czerwonego Kostelca. J. Ettinger, z Warszawy. A. Hołyński, z Obertyna. M. Minkusiewicz, z Różniatowa. J. Tampier, z Bułgarji.

HOTEL KUHNA. M. Grudziński, z Rudek. I Obrębski, z Radwaniec. W. Świechowski, z Kamionki. I Dawidowicz, z Kamionki. A. Jenik, z Bolechowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 28. sierpnia 1888 r.

Akcje za sztukę	płacą	żądają
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł.	211 50	214 50
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł.	225 50	228 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 —	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 25	102 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okrazowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okrąg. 53 l.	94 35	95 35
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	56 —
" " " 4½% " "	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 —	104 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
" Stanisławowa	— —	24 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 90
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 76	9 86
Półimperjał	10 10	10 20
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" " papierowy	1 20	1 22
100 marek niemieckich	60 —	61 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 58 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	42 —	40 10
" węgierskie banku kredytowego	306 25	307 —
" Banku anglo-austrjackiego	109 50	109 50
" Unionbanku	214 25	214 —
" kolei Karola Ludwika	212 25	212 25
" kolei północnej	247 50	247 50
" kolei południowej (Lombardy)	112 —	114 —
" Tramwaju	— —	— —
" kolei państwowej	256 50	269 10
" kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	326 —	326 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	162 25	163 —
Losy komunalne wiedeńskie	141 25	141 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 —	113 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	103 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	196 50	196 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	234 25	233 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 97	— —
Akcje Bankvereinu	97 25	97 50
Rosyjski rubel papierowy	1 22	1 21
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 28. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 58 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m. — —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·38	4·29	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·23		10·23	1·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·53	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 28. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·50—6·85	6·25—6·70	6·——6·65	6·——6·65
Żyto	4·60—4·75	4·40—4·60	4·25—4·55	4·25—4·70
Jęczmień	4·——6·—	4·——5·80	3·65—4·60	4·20—5·05
Owies	4·50—5·25	3·75—4·45	4·——4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	10·25—11·70	10·—11·50	10·—11·50	10·—11·15
Lnianka	—	—	—	—
Konicz. czer.	22·—26·—	20·—25·—	20·—25·—	21·—25·—
Konicz. biała	32·—35·—	30·—34·—	30·—34·—	31·—35·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 42 do 70·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 30 — do 30·25.

Usposobienie ożywione. Handlarze na prowincji płacą wyższe ceny jak na targu lwowskim.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Młocarnię parową najnowszego systemu wypożyczam pod korzystnymi warunkami, upraszając o liczne zamówienia. Kostrzewski w Samborze. 843

Emerytowany urzędnik przyjąłby zawiadowstwo lub administrację kamienicy we Lwowie za mierne wynagrodzenie lub skromne pomieszkanie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Mężczyzna w średnim wieku, fachowo wykształcony w zawodzie kupieckim tak też i bankowym, poszukuje miejsca jako buchhalter, rachmistrz lub korespondent tak w polskim jak też w niemieckim języku, w mieście lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Voulez vous parler le Français avec pureté! Adressez vous rue Akademicka 24, il ya un Français qui ne baragouine pas. Entrée par la cour. 839

Zdolnego **maszynisty**, obeznanego z młocarnią parową, potrzebuję zaraz. Kostrzewski w Samborze. 838

Magister farmacji poszukuje posady, łaskawe oferty przyjmuje pod adresą: K. G. poste restante Radomyśl obok Czarny. 837

Dwóch studentów uczęszczających do szkół we Lwowie, umieścić można jak najkorzystniej, pod bardzo przystępnemi warunkami w domu obywatelskim pożądającym towarzystwa dla syna jedynaka. Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk." 832

Nauczyciel prywatny zarazem guwerner, z wieloletnią w tym zawodzie praktyką, przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych,** znający przytem dokładnie język niemiecki także i francuski poszukuje umieszczenia na wsi. Adresować proszę: M. K. Lwów, poste rest.

Ważne dla rodziców! Studenci niższych klas gimnazjalnych lub realnych mogą mieć wygodne pomieszkanie, zdrowy wikt i ojcowską opiekę za umiarkowaną cenę. Bliższa wiadomość: ulica Kurkowa l. 5, I. piętro. **Planner.**

Panny wydoskonalone w krawiecczyźnie damskiej znajdą stałe zatrudnienie za miesięcznie **do 20 złr. w Magazynie Julji Berger,** Halicka 21. 834

Apteka wraz z realnością w korzystnem miejscu jest zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Ormezowski w Haliczu. 833

Buhajek oldenburski ośmiomiesięczny pięknie znaczony jest w Lackiej Woli do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli stacja kolejowa tamże poczta Medyka. 835

Kaucjonowana ekspedytorka z rutyną pocztową i telegrafem poszukuje umieszczenia od 1. października b. r. W wolnych chwilach chętnie zajmie się udzielaniem nauki krojów damskich dla domowych panienek. Bliższe informacje udziela c. k. oficjał pocztowy Stanisław Horodyski, główny dworzec we Lwowie.

Kamienica na sprzedaż we Lwowie. Wiadomość: **ulica Kochanowskiego l. 26** u właściciela na I. piętrze.

Majątek ziemski w powiecie Brzeżańskim, na granicy powiatu Tarnopolskiego, 945 morgów gleby ornej najlepszej, 40 morgów łąk, propinacja, zabudowania gospodarskie i mieszkalne odpowiedne, z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania zaraz. Wiadomość u Wgo adwokata **Tilla,** Lwów, Jagiellońska 2.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i usługę przy starannej opiece, pod przystępnymi warunkami, w domu pod l. 17, przy ulicy Pańskiej, w parterze, drzwi obok głównych schodów.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Nauczyciel języka niemieckiego, pedagog, posiadający oraz i język francuski, na podstawie znajomości literatury języka tegoż, życzy sobie przyjąć miejsce prywatnego w zakresie nauk, przedmiotów szkolnych szkół wydziałowych, lub też gimnazjów. Bliższa wiadomość: H. S. Lwów, poste rest., lub też w bibliotece Ossolińskich, ul. Ossolińskich.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania do najęcia po 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, praczkarnia, osobny strych i piwnica. Wiadomość ul. Kochanowskiego l. 26, na I. piętrze. 842

Rynek 28, II. piętro, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia z przynależytościami.

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach Emila Bertemiliana Brajera. Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 826

Na sprzedaż

jest drzewostan jodłowy i sosnowy z parceli 51 morgowej do użycia jako materjał budulcowy, 2 mil od Rzeszowa, 10 minut od gościńca i Wisłoka. Projektowana budowa kolei nastręcza dobrą sposobność zbytu materjału budulcowego. 2677

Bliższej wiadomości udziela **Karol Kiselka,** ulica Żółkiewska liczba 90.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA.

Kurs 1888—1889 rozpoczyna się z dniem 1. Września. **Nauka gry** na fortepianie w 3 oddziałach. Dla początkujących opłata miesięczna 5 złr. Klasa paralelna 3 złr. Kurs wyższy 3 godzin tygodniowo 10 złr. 2 godzin 7 złr. opłata miesięczna. W klasach paralelnych 6 złr. 2 lekcje tygodniowo 4 złr. Kurs III. do wydoskonalenia gry 15 złr. miesięcznie. Klasa paralelna 8 złr. **Nauka śpiewu** solowego w 2. oddziałach. **Nauka śpiewu** chóralnego. Nauka deklamacji i mimiki. Kurs przygotowawczy do występów scenicznych. Nauka zasad muzyki i Harmonji. W wyższym kursie fortepianu i śpiewu udziela nauki dyr. Marek. Kurs deklamacji i mimiki p. R. Żelazowski. Harmonji p. St. Niewiadomski. Klasa śpiewu nie... dzieli ... egzamina miesięczne wszystkich uczennic. Ćwiczenia wspólne instrumentalne i wokalne bezpłatnie. Bliższe szczegóły podają prospekta i kancelarja szkoły.

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelką bieliznę, ... zastępuje zwykłego płótna, a prócz tego tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 80 ctm. szeroka, 30 mtr. długa ... złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 30 mtr. długa, na cienką damską, męską i wszelką bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu złr. 11·80
1 sztuka 200 ctm. szeroka ... złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł złr. [illegible]

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można niefalszowany jedynie w naszych składach. 2508

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

Skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Hotel Centralny

w Krakowie, Plac Matejki.

Nowo urządzony, komfort zagraniczny, wszelkie dogodności, w pobliżu dworca kolejowego, poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 2605

Ceny umiarkowane. Restauracja w miejscu.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 2514

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlania ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

Wpisy uczniów

do I. prywatnej szkoły ludowej przygotowawczej do szkół średnich rozpoczynają się z dniem 26. sierpnia b. r.

Bliższych szczegółów dotyczących programu nauki, warunków przyjęcia oraz lokalu szkolnego i dnia otwarcia szkoły udziela właściciel i kierownik zakładu, prof. **Wajgiel,** w swem pomieszkaniu przy ulicy Piekarskiej l. 7. 2667

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie

posiada na składzie

wszystkie

książki i podręczniki szkolne

a polecając się P. T. Publiczności łaskawej pamięci prosi by jak dawniej tak i teraz raczyła ją swemi względami darzyć. 2674

Zupełnie słodkie

WINOGRONA

Chasseles-węgierskie

po 80 centów kilo

poleca handel 2512 d

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Feslawskie kuracyjne WINOGRONA

rozpoczną się około 10. Września.

KAKAO w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca

parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ul. Kopernika l. 8.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mieszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mieszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 2602

MAGAZYN

TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki liczba 2.

w Krakowie, Rynek l. 37.

w Czerniowcach ul. Główna l. 17.

Poleca: Najnowsze

Portiery, Firanki.
Dywany i dywaniki. 2555
Chodniki różnorodne.
Kapy na łóżka.
Nakrycia na stoły.
Kocyki i kołdry wełniane (litewskie).
Parawany i ekramy japońskie.
Story, żaluzje i t. p.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — *Bergera mydło dziegciowe* zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. —

Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać *Bergera mydła dziegciowego* i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; *w Brodach* u M. Kulaka; *w Czortkowie* u L. Nossa; *w Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; *w Kopeczyńcach* u Redera; *w Przemyślu* u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; *w Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji

Znaczniejszy transport pięknie się napalającej, i bardzo dobrej w smaku

KAWY KARAKAS

2501

otrzymał handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem **F. W. Królikowski**

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7

i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 ct.**

Przy odbiorze 5ciu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

ZAKOPANE

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dra CHRAMCA. 2666

Ceny zniżone! na wrzesień, październik i miesiące zimowe.

KANTOR WYMIANY 2502

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Przyjmuje też Akcje kolei Rudolfa do zamiany na 4⅕% Zapisy Kolejowe Długu Państwa.

W wyższym Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

WIKTORJI NIEDZIAŁKOWSKIEJ

ulica Jagiellońska liczba 7

rozpoczną się zapisy uczennic dochodzących i stałych pensjonarek dnia 29. sierpnia. Otwarcie kursu nastąpi dnia 5. września. Oprócz zwyczajnych ośmiu klas urządzony będzie w tym roku **dopełniający kurs jednoroczny** dla takich uczennic, które już ukończyły nauki w Zakładach 8mio klasowych. Jak w latach poprzedzających tak i w tym roku będą miały pensjonarki rodowite cudzoziemki dla konwersacji w języku francuskim i niemieckim. 2676

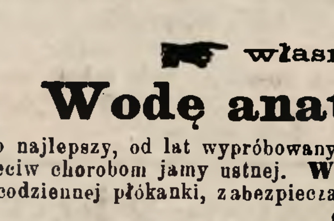
140 cetnarów KAWY „SYRJUSZ"

poleca po 1 złr. 84 ct. kilo; 4¾ kilo za 9 złr. 20 ct.

pocztą franko do każdej stacji pocztowej.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie. 2524



Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patent. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki oryg. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA

we Lwowie, ulica Gródecka liczba 47.

Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. 2587

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca 2604 d

własnego wyrobu

Wodę anaterynową do ust

jako najlepszy, od lat wypróbowany środek do konserwowania zębów i do ochrony przeciw chorobom jamy ustnej. **Woda anaterynowa** w małej ilości dodawana do codziennej płókanki, zabezpiecza na zawsze od bolu zębów i usuwa nieprzyjemny odór w ustach.

Cena flakona 40 centów.

Proszek do zębów miętowy i salicylowy

w pudełkach po 25 i 35 ct.

Nowy Zakład wychowawczo-naukowy żeński

AMALJI d'ENDEL

otwiera się z dniem 1. Września 1888 r.

przy ulicy św. Mikołaja l. 13, w parterze.

W tymże zakładzie udzielać się będzie obok języka polskiego jako wykładowego — gruntowna nauka języka francuskiego — zaś główna uwaga skierowaną będzie na gruntowną naukę języka niemieckiego.

Wpisy codziennie od godziny 11—1 i od 4—6. 2653

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Wielki skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych oraz wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Bilety wizytowe litograficzne i drukowane poleca Seyfarth & Dydyński we Lwowie, plac Marjacki

NOWOŚĆ!!!

Wydawnictwo księgarni Edwarda Menkesa w Tarnowie

Pierwszy polski Mentor

kalendarz studencki dla młodzieży szkół średnich

2643 **na rok szkolny 1889.**

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie wraz z ołówkiem i boczną chowanką 60 ct.

WAPNO nawozowe

sproszkowane

sprzedaje po 55 złr. wagon (100 cnt. mtr.)

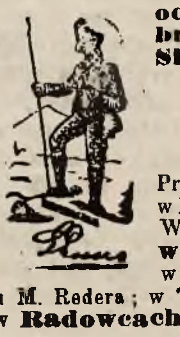
loco dworzec Lwów 2668

Kantor fabryki wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juliana Wanga

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 12.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u P. Mikolascha, H. Blumenfelda; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego; w **Jarosławiu** u J. Rohma.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 641

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**

„RAGOSINE"

poleca

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„Ragosine"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine"** za lichy **i szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2533

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi i Węgier: **Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu** *I. Wollzeile 9.*

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikelascha** we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2505

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.